Redakcja Karola 4. Tel. 135-25, 102-25
Administracja Karola 4, Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 4 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1930 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 350

Łódź, poniedziałek 19 grudnia 1932 r.

Wykryty spisek w Argentynie.



1) Generał Justo, dyktator Argentyny przeciwko któremu był skierowany wykryty przypadkiem spisek. 2) Dr. Irrigoyen, b. prezydent Argentyny, którego aresztowano jako rzekomego inicjatora spisku.

Świąteczny marsz głodnych na Londyn.

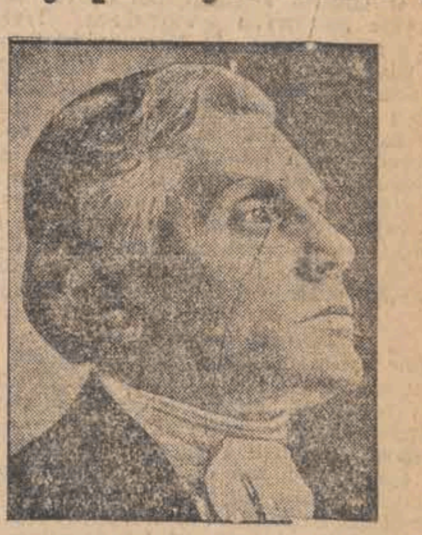
Londyn, 19 grudnia. Władze policyjne aresztowały znanego przywódcę komunistycznego Toma Manna, który zajęty był ostatnio organizowaniem nowego marszu głodnych na Londyn.

Marsz ten miał przybyć do Londynu w dniu 1-go święta Bożego Narodzenia, przyczem miały się odbyć

wielkie zgromadzenia publiczne bezrobotnych.

W dniu dzisiejszym Tom Mann został wypuszczony na wolność, za złożeniem wysokiej kaucji.

Nowy premjer Francji.



JÓZEF - PAUL BONCOUR
(ur. 1873)
utworzył nowy gabinet francuski przy neutralnem poparciu socjalistów.

Procesy polityczne w Warszawie
z zastosowaniem nowej procedury karnej.

Warszawa 19 grudnia. W procesach politycznych, które mają się toczyć w Warszawie z początkiem roku przyszłego, mają być poraz pierwszy zastosowane przepisy nowej procedury karnej, skracającej w znacznym stopniu rozprawy

przed sądami apelacyjnemi.

Pierwszą z tych rozpraw będzie proces o krwawe demonstracje w dniu 14-go września 1930 r., w którym sąd postanowił

nie przesłuchiwać świadków

oskarżenia, ale poprzestać na odczytaniu ich zeznań, złożonych poprzednio.

W ten sposób ilość świadków zmniejszy się o około 50 osób.

11 BRYLANTÓW W GOŁĘBNIKU.
Aresztowanie świętokradców.

Częstochowa, 19 grudnia. Kościół w Chruszczobrodzie padł ofiarą świętokradców, którzy zabrali monstrancję, wysadzaną drogiemi kamieniami. Monstrancję znaleziono przed kilku dniami

porzuconą w lesie.

W wyniku żmudnego dochodzenia policyjnego świętokradców wykryto i aresztowano ich. Są nimi Antoni Poczęty z Chruszczobrodu i Stanisław Radecki z Sikorki. Podczas rewizji, przeprowadzonej u przyjaciółki Poczętego niejakiej Janiny Pętkowskiej znaleziono na strychu w gołębniku 11 sztuk kamieni, wyjętych z monstrancji. Obaj świętokradcy zostali osadzeni z polecenia sędziego w areszcie.

Nie jest wykluczone, że aresztowani świętokradcy okradli również przed niedawnym czasem kościoły

w Zawierciu i Łazach.

Wyświetli to prawdopodobnie prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie.

Autobus w rowie.
Katastrofa na linji Wieluń — Osjaków.

Wieluń, 19.12. (od wł. kor.) Autobus pasażerski kursujący na linji Wieluń-Osjaków wskutek śliskiej szosy wpadł na podporę słupa telegraficznego z taką siłą, że potrzaskał ją w kawałki. Autobus wskutek zderzenia wpadł do rowu i uległ poważniejszym uszkodzeniom.

Na szczęście nikt z pasażerów nie odniósł poważniejszych obrażeń cielesnych. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Przygoda „odważnego" myśliwego
Rozjuszony dzik pokaleczył chłopca.

Kłodawa, 19 grudnia. (Od wł. kor.) W okolicy Przedecza (w lesie Kobylata) pojawił się dzik. Okoliczni mieszkańcy urządzili obławę, w czasie której podrażniony odyniec rzucił się na chłopca, którego powalił na ziemię i

dotkliwie pokaleczył.

Rozjuszony zwierz rzucił się następnie na jednego z myśliwych. Myśliwy pomimo posiadanej broni zaczął uciekać. Zaczął się wyścig... Myśliwy dopadłszy do najbliższego drzewa, usiłował się wdrapać na nie,

lecz z „emocji"

nie mógł tego uczynić, wobec czego z determinacją odwróciwszy się do dzika dobył rewolweru i zaczął strzelać.

Z jedenastu kul, któraś powaliła rozjuszonego dzika. Pokaleczonego chłopca odwieziono do szpitala.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.95, w placeniu 8,94; dolar złoty w żądaniu 9.05 i wpłaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29,60, w placeniu 29,40; rubel złoty w żądaniu 4.68, w placeniu 4.65; marka w żądaniu 2.13, w placeniu 2,12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.85.

Drugi marsz głodowy do Waszyngtonu.



Drugi marsz głodnych do Waszyngtonu miał przebieg o wiele spokojniejszy, aniżeli pierwszy. Policja zapobiegła urządzeniu obozu z namiotów, co latem doprowadziło do krwawych zajść. Wobec braku pomieszczeń demonstranci jeszcze w tym samym dniu musieli opuścić Waszyngton i udać się w drogę powrotną.

Proces o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.
ZNIKOMA GARSTKA NIEDOWARZONYCH ZAPALEŃCÓW
terroryzowała dwa społeczeństwa.

Lwów, 19 grudnia. Dotychczasowy przebieg procesu o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim ujawnił z niebywałą jaskrawością, że

terorystycznych wystąpień

dokonywała liczebnie nikła garstka niedowarzonych zapaleńców, którzy kierowani z zagranicy przez jednostki siedzące w bezpiecznem ukryciu, starali się wykopać między społeczeństwem polskiem a ukraińskiem

przepaść nie do przebycia.

Wszelkie wysiłki odpowiedzialnych sfer znalezienia platformy współpracy były świadomie paraliżowane przez organizację, otrzymującą subsydjum od wrogów państwa polskiego, aby utrzymać stan nieustannego wrzenia.

Na tem tle staje się zrozumiałe zamordowanie ś. p. posła Hołówki, który szczerze

dążył do pogodzenia obu społeczeństw,

a posiadając wpływy odpowiednie i znajomość spraw mógł dojść do pomyślnych rezultatów. Sprzątnięcie go leżało w interesie OUN (dawnego OUW), która to organizacja całe swe zadanie opiera na ustawicznem jątrzeniu stosunków między obu społeczeństwami. (Dokończenie na str. 2-ej)

Fabryka monet fałszywych w warsztacie ślusarskim.
Worek z fałszywym bilonem.

Wilno, 19.12. Ostatnio w Wilnie ukazała się w obiegu znaczna ilość fałszywego bilonu. Nie było prawie dnia, żeby nie notowano wypadków usiłowania puszczenia w obieg fałszywych monet.

W wyniku długotrwałych obserwacyi wydziałowi śledczemu udało się wpaść na trop kolporterów. Aresztowani zostali Basia Kaganowa znana pod przezwiskiem Bas Szewki, jej kochanek Rubin Angelik oraz jej sublokatorka Etla Litwin. Podczas badań aresztowani uporczywie twierdzili, że fałszywe pieniądze znalazły się

zupełnie przypadkowo

w ich posiadaniu i że w żadnym kontakcie z fabrykantami fałszywego bilonu nie są i nie byli.

Nie dając wiary ich twierdzeniom policja wytrwale nadal prowadziła dochodzenie aż wreszcie odniosła nielada sukces.

Przedewszystkiem ustalono, iż Basia Kagan przed aresztowaniem utrzymywała kontakt z niejakim Szaja Eljaszewiczem właścicielem mechanicznej ślusarni i kuźni przy ulicy Trockiej Nr. 6. Nasunęło to przypuszczenie, iż 65-letni Szaja Eljaszewicz ma jakiś związek ze sprawą fałszywych monet. — Ale przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizja nie dała żadnych wyników. Dalsze obserwacje ustaliły jednak, iż do Eljaszewicza przyjeżdża często kuzyn jego, niejaki Abram Eljaszewicz, stale zamieszkały w Wiszniewie, rzekomo handlarz wiejski.

Nad Abramem Eljaszewiczem zarządzono ścisłą obserwację w wyniku, której zatrzymano go w jednem z miast prowincjonalnych na gorącym uczynku usiłowania puszczenia w obieg fałszywych pieniędzy. Podczas rewizji w hotelu, w którym Eljaszewicz zatrzymał się ujawniono worek z precyzyjnie wykonanemi falsyfikatami

2 i 10 zł.

A było tego 68 sztuk.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Abram Eljeszewicz przyznał się, iż falsyfikaty te dał mu jego kuzyn Szaja Eljaszewicz zamieszkały w Wilnie przy ulicy Trockiej Nr. 6. W związku z tem w mieszkaniu Eljaszewicza przeprowadzono ubiegłego wieczoru ponownie rewizję, która tym razem dała nadspodziewane rezultaty. W warsztacie, wśród odłamków żelaziwa i innych śmieci ujawniono nawpół złamane sztampy oraz odlewy do fabrykowania fałszywych 10 oraz 2 zł.

starego i nowego typu.

Podczas badania Szaja Eljaszewicz otwarcie przyznał się do wszystkiego. Oświadczył on, iż sfałszował 200 monet 2 zł. nowego typu, kilkadziesiąt monet 10 zł. oraz pewną ilość 2 zł. monet starego typu. Według jego słów chciał on w ten sposób zebrać większą sumę pieniędzy, by móc wyemigrować do innego kraju, ponieważ tutaj powodziło mu się ostatnio bardzo źle.

Żona jego była jednak przeciwna temu i pod jej wpływem zaniechał dalszej konkurencji z mennicą państwową wobec czego połamał sztampy i porzucił „ten brudny interes".

Szaję Eljaszewicza oraz kuzyna jego Abrama osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem ujawnienia ewentualnych wspólników oraz kolporterów, którzy byli na ich usługach.

Falsyfikaty wykonywane przez Eljaszewicza są niezwykle

dobrze wykonane.

Sfałszowane 10 zł. można poznać jedynie po zważeniu bowiem ważą o 10 gramów mniej niż prawdziwe.

Eksplozja statku-cysterny.

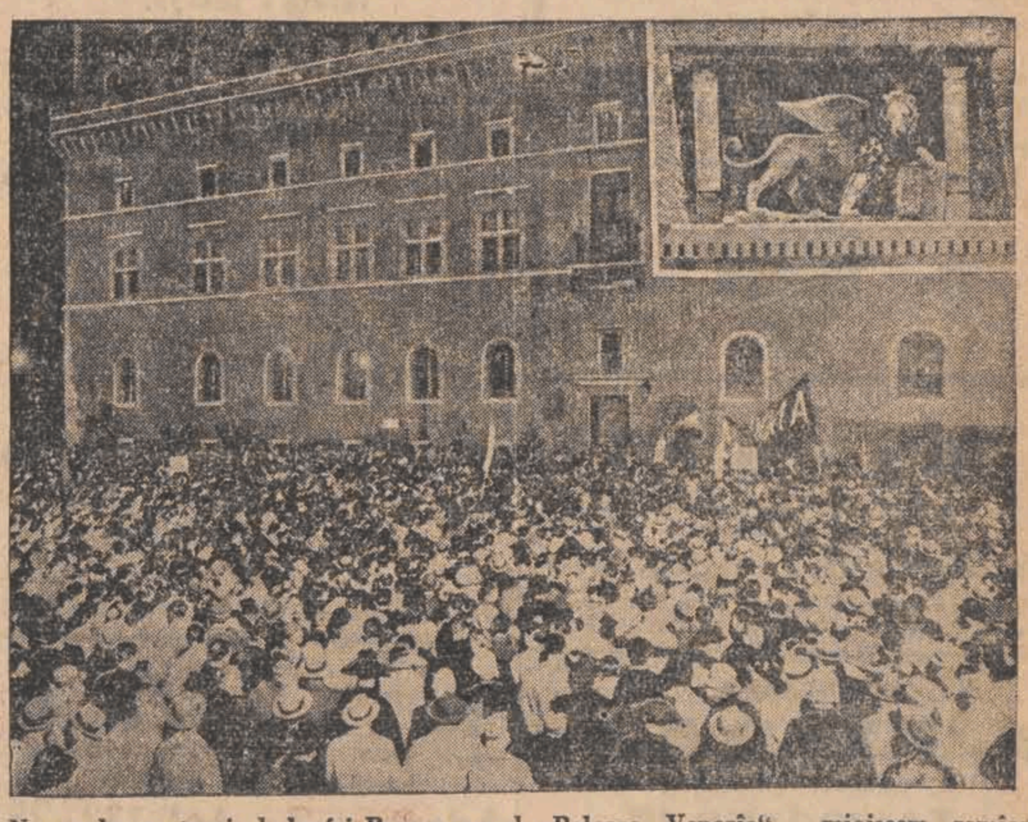
Paryż, 19 grudnia. (Tel. wł.) Z Le Havre donoszą, że wczoraj w południe nastąpiła tam eksplozja statku - cysterny, w którym znajdowało się 100 tysięcy litrów nafty. Ogień wybuchł tak nagle, że tylko z największem narażeniem życia zdołano uratować szereg stojących w porcie mniejszych statków.

Spłonął natomiast jacht żaglowy, przyczem właścicielka jachtu wraz z córką poniosły śmierć w płomieniach. Los 3 ludzi z załogi statku naftowego

nie jest znany.

Prawdopodobnie padli oni również ofiarą katastrofy.

Włoskie demonstracje przeciwko Jugosławji.



Nocna demonstracja ludności Rzymu przed „Palazzo Venezia" — miejscem zamieszkania Mussoliniego. U góry: Lew wenecki w mieście Trau, zniszczony przez młodzież jugosłowiańską, co wywołało gwałtowny odruch w całej Italji.

Proces o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Napad na pocztę w Gródku Jag. wykonany z niesłychanym nawet w dziejach tej organizacji bestjalstwem, wstrząsnął sumieniami Ukraińców. „Diło" czołowy organ Unda, ogłosiło rewelacyjny artykuł, podany przez nas w swoim czasie w streszczeniu, w którym odgrodziło się od ciemnych i nieznanych sobie sił, działających świadomie na szkodę ogółu.

Ta garstka kilkudziesięciu ludzi, z których 24 lat miało tylko niewielu, uzurpowała sobie prawo do bezprawia.

W tem stwierdzeniu leży właściwe znaczenie toczącego się obecnie procesu.

SZCZEGÓŁY ROZPRAWY W SZPITALU.

Lwów, 19 grudnia. Niedzielna rozprawa przeciwko uczestnikom napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim odbyła się w niezwykle ciekawych warunkach. Trybunał wraz z prokuratorem dr. Mostowskim i obrońcami udał się o godz. 10 rano do gmachu szpitala powszechnego przy ul. Pijarów, gdzie znajdują się zranieni podczas napadu urzędnicy z Gródka Jagiellońskiego. Jedna z sal oddziału chirurgicznego zamieniona została na zaimprowizowaną salę sądową. Ustawiono dla trybunału stół, na którym postawiono krzyż i dwie świece. Naprzeciw znajdowała się ława dla oskarżonych, obok niej zaś stoły dla obrońców i prasy. Z zachowaniem niezbędnych ostrożności przewieziono z więzienia do szpitala czterech oskarżonych, których wprowadzono na salę. Zamknięty kordon policjantów mundurowych oddzielił ich od reszty małej sali, która zapełniła się tłumem ciekawych. Byli to przeważnie dyżurni lekarze i asystenci szpitala, oraz pielęgniarki, zaś obok nich zgromadzili się chorzy. Wobec tak niezwykłego audytorjum odbywał się niedzielny sąd doraźny. Przy chorych świadkach, którzy składali zeznania, czuwał kierownik oddziału chirurgicznego prof. dr. Ostrowski, który wobec sądu stwierdził, że wszyscy mogą składać zeznania z całą świadomością.

Po otwarciu rozprawy na wezwanie przewodniczącego pielęgniarka przywiozła na wózku szpitalnym pierwszego świadka Jana Klimczaka 28-letniego woźnego kasy skarbowej w Gródku Jagiellońskim.

Przewodniczący (zwracając się do świadka): Czy pan wie, przed kim się pan znajduje?

Świadek leżąc, podnosi rękę i powtarza za przewodniczącym trybunału rotę przysięgi. Moment ten robi na wszystkich obecnych wstrząsające wrażenie. Klimczak opowiada, że w krytycznym czasie szedł przez budynek kontroli skarbowej i spotkał się przy furtce z napastnikami, którzy go wyprzedzili i przed nim weszli do budynku. Gdy znalazł się w gmachu, usłyszał strzały. Przy bramie stał jakiś osobnik w masce, który krzyknął do niego: „Ruki do hory" i strzelił. Kula przebiła świadkowi pierś i wyszła koło kręgosłupa. Osobnik był takiego samego wzrostu jak oskarżony Danyłyszyn:

Prok.: Czy karabin urzędowy był do pańskiej dyspozycji?

Św.: Tak.

Przewodniczący wstaje od stołu i zbliżając się do wózka, na którym leży świadek, pokazuje mu plan, na którym świadek ustala miejsce, gdzie spotkał się z napastnikami, gdzie stał na straży ów osobnik w masce, który go zranił itd. Świadek Klimczak zeznaje w dalszym ciągu, że widział, jak rabusie uciekali i słyszał, jak dzwonili przytem pieniędzmi. Do tego, który stał na czatach, ciągle podchodził jakiś inny osobnik z wnętrza i pytając się go o coś, poszedł zpowrotem.

Na salę wprowadzają następnego świadka Euzebjusza Kohmana lat 57, urzędnika kasy skarbowej w Gródku Jagiellońskim. Świadek opowiada, przebieg napadu na urząd Skarbowy, leżący po drugiej stronie korytarza. Przed płatą usłyszał wezwanie: „Ruki do hory!" i strzał. W kasie było 54.000 złotych. Zauważył 2 osobników w maskach.

Przewodniczący (pokazując świadkowi kulę): Czy to jest ta kula, która wyjęto panu z ciała.

Św.: Tak.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonych pytając kolejno każdego z nich, jaki kaliber miała broń, którą się wówczas posługiwali. Wszyscy oskarżeni odpowiadają, jedynie Danyłyszyn mówi, że nie pamięta. Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada świadek Kohman, że w pokoju, w którym się znajdował nie było broni. Rewolwer leżał w pokoju kasowym, a za szafą stał karabin.

Czy któryś z funkcjonarjuszów używał rewolweru, tego świadek nie umie powiedzieć. Ten, który strzelał był takiego samego wzrostu jak Danyłyszyn, ale kurtkę miał raczej ciemniejszą. Drugi był również w masce. Chował się za pierwszego a nawet z za jego pleców dał strzał w świadka.

Prokurator: Panie Biłas, a jak był ubrany Bereźnicki? (bandyta zabity na miejscu napadu w Gródku Jagiellońskim).

Osk. Biłas: Był ubrany w czapkę techniczną i frencz.

Prokurator zwracając się znienacka do Danyłyszyna: A kiedy pan strzelał do ś. p. Hołówki, to jaki pan miał rewolwer?

Danyłyszyn milczy z kamienną obojętnością.

SPRZEDAWCY ROGÓŻEK.

Kolejny świadek Michał Dębicki urzędnik skarbowy, po zaprzysiężeniu podaje, że koło godziny czwartej zobaczył obok poczty jakiegoś człowieczka, sprzedającego rogóżki. Na jakieś 10 minut przed napadem słyszał, jak ktoś wszedł i zapytał: „Czy panowie kupujecie rogóżki" — na co świadek odpowiedział: nie. Wówczas osobnik wyszedł. W krótkim czasie usłyszał okrzyk: „Ruki do hory!" Usłyszawszy strzał, świadek zaczął krzyczeć o pomoc. W czasie napadu znajdował się świadek w pokoju naczelnika Kohmana, gdzie nie było broni.

Przew.: Czy pan widział napastników?

Św.: Stwierdza że jeden z nich był cokolwiek wyższy od Danyłyszyna, drugi zaś niższy, twarzy nie widział, bo byli w maskach.

Kolejny świadek Eugenjusz Sługocki, posterunkowy P. P. z Pustomyt, lat 35, zeznaje zaprzysiężony.

Przew.: Czy czuje się pan zupełnie zdrów?

Św.: Nie bardzo, lecz jestem przytomny i nie mam gorączki.

Na żądanie obrońcy oskarżonego Biłasa adw. Szukiewicza świadek zostaje zaprzysiężony, mimo że raz składał przysięgę przed sędzią śledczym. O godz. 21.30 zbudzono z nakazem udania się na posterunek. O godz. 22 wyszedł z ś. p. komendantem posterunku Kojatem i obaj zamierzali przejść przez stację kolejową na drogę w kierunku do Obroszyna. Obok wagonów, które ciągnęły się aż do budynku stacyjnego, zaczaiło się dwóch bandytów. Wyższy z nich oddał strzał w kierunku świadka, zaś niższy strzelał do komendanta Kojaka. Świadek stwierdza, że osobnik tego wzrostu co Biłas strzelał do komendanta, zaś do niego osobnik tego wzrostu co Danyłyszyn.

Przewodniczący do oskarżonych: Proszę się ubrać w kurtki i kaszkiety.

Świadek stwierdza, że tak rzeczywiście wyglądali ci, którzy do nich strzelali na stacji Glinna Nawarja, przyczem zaznacza, że strzały padły prawie równocześnie. Po strzałach świadek skręcił się, ale miał jeszcze tyle sił, że oddał za uciekającymi dwa strzały.

W tem miejscu zabiera głos oskarżony Biłas: „Tak ne buło" i twierdzi, że obydwa strzały oddał Danyłyszyn, on zaś zupełnie nie strzelał.

Oskarżony Danyłyszyn po raz pierwszy w toku rozprawy zabiera głos i mówi:

— Świadek myli się, obydwa strzały padły z mojego rewolweru. Biłas stał koło mnie i nie strzelał. (Danyłyszyn oszczędza Biłasa, z tego powodu, że Biłas jest synem jego siostry).

Świadek Sługocki obstaje przy swoich zeznaniach, że wyższy wzrostem osobnik strzelał do niego, zaś niższy strzelał do komendanta Kojata.

Prokurator: Czy widział pan błysk wystrzału?

Św.: Nie widziałem.

Prokurator znienacka do Danyłyszyna: A może pan powie, kto strzelał w pensjonacie SS. Służebniczek w Truskawcu?

Oskarżony milczy.

Obrońca Szukiewicz zwraca się do przewodniczącego z prośbą o niepozwalanie prokuratorowi na zadawanie oskarżonym podchwytliwych pytań.

Prokurator: Mnie od wykrycia prawdy materjalnej nie powstrzymują żadne ataki obrony.

Na tem rozprawę przerwano, poczem trybunał wraz z obrońcami i oskarżonymi opuścił gmach szpitalny. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

LEKARZ NA USŁUGACH O. U. N.

Lwów, 18 grudnia. W związku z zeznaniami oskarżonego Żarkowskiego, który m. in. podał, że alibi dla niego miał wyrobić lekarz ukraiński dr Barwiński, zamieszkały we Lwowie przy ul. Sapiehy, policja z polecenia władz sądowych dr. Barwińskiego aresztowała.

Przykre odkrycie o północy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 12 w nocy, na ulicy Napiórkowskiego znaleziono leżącego z okrwawioną głową mężczyznę. Okazał się nim 24-letni Antoni Libisz, robotnik, zamieszkały przy ulicy Płockiej 36.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził rany cięte głowy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Libisza do domu.

* * *

W domu przy ulicy 11-go Listopada 42 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny Józefa Maciak służąca. Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego Kasy Chorych. Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny.

* * *

Na ulicy Dworskiej został przejechany przez dorożkę 7-letni Wacław Drabik, syn bezrobotnego, zam. przy ulicy Aleksandryjskiej 32. Chłopiec odniół ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

• • •

Na ulicy Przejazd, przed posesją nr. 2 zasłabła kobieta. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwej wskutek anewryzmu serca. Zmarła okazała się 55-letnia Marja Czernichowska, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 55. Zwłoki zmarłej przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Gospodarz uwięził lokatorkę
zabijając drzwi gwoździami.

Częstochowa, 19 grudnia. Kosecka Julja (ul. św. Barbary 42) zameldowała, policji, że gospodarz domu Józef Szpigiel, przyszedł do jej mieszkania, żądając uregulowania komornego, a gdy ta oświadczyła, że pieniędzy narazie nie posiada, Szpigiel *zamknął ją w mieszkaniu* przez zabicie drzwi gwoździami. Zmuszona była ona pozostawać w tem więzieniu przez dłuższy czas i dopiero zwolniono ją po wpłaceniu a conto komornego 2 zł.

Opowieść wprost nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa.

ZWYRODNIAŁY WYCHOWAWCA.
Skarga kilkunastu chłopców.

Wieluń, 19 grudnia. W tych dniach policja przesłuchała kilkunastu chłopców ze szkoły powszechnej w Turowie, z którymi nauczyciel tejże szkoły J. Kuciński dopuszczał się **czynów lubieżnych.** Badani chłopcy złożyli przeciw Kucińskiemu b. obciążające zeznania. Ze złożonych zeznań wynika, że Kuciński dopuszczał się z chłopcami tych potwornych czynów oddawna i że tylko przypadkowo zostało to ujawnione przez pewnego chłopca, który odmówił pójścia do szkoły.

Kuciński jest w dalszym ciągu trzymany w więzieniu.

Przędzalnia scheiblerowska ruszyła!..
Nowe tabele płac.

Łódź, dnia 19 grudnia. Zgodnie z decyzją dyrekcji, w dniu dzisiejszym ruszyły Zakłady Zjednoczone Scheiblera i Grohmana. Wprawdzie nie wszystkie działy pracują, ale istnieje pewność, że z początkiem przyszłego roku wszystko się unormuje.

Dziś rano ruszyła przędzalnia i do pracy przystąpiło 8800 robotników. Jest to jedna zmiana. Druga zmiana w przędzalni zatrudniona zostanie po świętach Bożego Narodzenia t. zn. 27 grudnia b. r.

W związku z tem przyjętych zostanie napowrót do pracy 700 robotników. Ogółem zatem pracować będzie w przędzalni *1.500 robotników.*

Pierwsze co uderzyło robotników po przyjściu do pracy — to wywieszone tabele płac, obniżające dotychczasowe zarobki.

W związku z podjęciem pracy w Zakładach Scheiblera i Grohmana — przed fabryką wystawają bezrobotnicy, którzy przybyli tu rano w przypuszczeniu, że o ile nie stawi się do pracy potrzebna liczba robotników w takim wypadku — oni przyjęci zostaną do przędzalni.

Gdy jednak rozniosła się wiadomość o zebraniu kompletu — robotnicy ci rozeszli się do domów.

Sklepikarz nie zląkł się złoczyńców.
Trzech opryszków osadzono w więzieniu.

Łódź 19 grudnia. Ubiegłej nocy około godziny 1 Ludwik Korpecki, właściciel składu wełny przy zbiegu ulicy Wiznera 10 usłyszał podejrzane szmery, wydobywające się ze sklepu.

Uzbroiwszy się w rewolwer p. Korpecki wszedł do składu, gdzie ujrzał trzech mężczyzn, zajętych grabieżą.

Na widok wchodzącego właściciela złodzieje rzucili się na niego.

P. Korpecki działając w obronie własnej, strzelił raniąc jednego z nich w udo. Ranny złodziej, oraz obaj jego koledzy rzucili się do ucieczki.

Niezwłocznie zaalarmowano pobliski 12 komisarjat policji, który wszczął pościg na uciekającymi.

Postrzelony złodziej upadł na ulicy Wiznera, obok cmentarza ewangelickiego, gdzie go też ujęto. Zatrzymanym okazał się 34-letni Emil Lange, murarz, zamieszkały przy ulicy Dobrej 3. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, przewiózł Langego do szpitala, gdzie pozostaje pod nadzorem policji.

Pościg kontynuowano dalej i w rezultacie nad ranem pochwycono pozostałych dwóch sprawców włamania do składu Korpackiego. Nazwisk obu złoczyńców narazie nieustalono.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Kassel zbuntowały się przeciwko Hitlerowi dwa oddziały szturmowców z powodu zmiany dowódców.

(—) W Wiedniu hitlerowcy zorganizowali agitację za bojkotowaniem sklepów żydowskich przy zakupach świątecznych. Grupy hitlerowców, krążyły nocami po mieście i na oknach sklepów żydowskich przy pomocy ostrych przyrządów lub kwasów żrących umieszczali napis. żyd, a obok emblematy hitlerowskie.

Żadnego ze sprawców nie zatrzymano.

(—) Elli Mollison wylądowała w Croydon wczoraj po południu. Lotniczka była owacyjnie witana przez licznie zgromadzoną publiczność.

Elli Mollison ustanowiła rekord krótkości lotu na trasie Le Cap — Londyn.

Dotychczas lot ten trwał 9.5 dni, zaś Mollison przebyła etap ten w 7 dni.

(—) Torsten Kreuger, brat Ivara został skazany przez sąd w Sztokholmie na 3 i pół roku przymusowych robót i zapłacenie strat, powstałych wskutek jego machinacyj.

(—) W Warszawie została w obecności Prezydenta Rzplitej otwarta nowa siedziba P. K. O. przy ul: Świętokrzyskiej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kardynał Kakowski.

(—) W dniu 18 b. m. w gmachu gimnazjum Zgromadzenia Kupców odbyły się uroczystości jubileuszowe prezesa Rady Opiekuńczej p. Wilhelma Hordliczki.

Po Mszy św. odprawionej w kaplicy szkolnej odbyła się akademja na cześć jubilata, którą zaszczycili swą obecnością J. E. ks. biskup Tymieniecki, ks. kanonik Siemnicki, wiceprezes Sądu Okręgowego Świderski starsi Zgromadzenia kupców pp. St. Jarociński, Koral i M. Herc oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

(—) W okolicy wsi Kiepaczów, powiatu wileńsko-trockiego spadł wielki meteoryt, który utworzył lej o średnicy 10 metrów. Szczegółowem zbadaniem wypadku zajęła się specjalna komisja.

(—) Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia drugiego oddziału Związku Strzeleckiego w Widzewie

W uroczystości wzięli udział z ramienia władz wojewódzkich naczelnik Lutomski, przedstawiciel D. O. K. IV pułk. Alf. Tarczyński, z ramienia władz Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego prez. Kostowski oraz wiceprezes, sędzia Moskwa tudzież liczni przedstawiciele organizacyj społecznych.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Kazimierza przez ks. Stańczyka, odbyły się uroczystości w lokalu Zw. Strzeleckiego przy ul. Rokicińskiej 91.

(—) W obiegu pojawiły się fałszywe 10-złotówki srebrne.

Również ujawniono kilka wypadków, puszczenia w obieg fałszywych 2-złotówek srebrnych nowego typu.

(—) Wczoraj w sali przy ulicy Piotrkowskiej 243 odbyło się doroczne walne zebranie członków łódzkiego koła Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W skład nowego zarządu weszli pp.: Grabowski Jagiełło, Kraska, Lamorski, Szkudlarek i Modrzejewski, jako zastępcy: Wysmyk, Kamiński, Felicjaniak, Palester i Chmielowski. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Kamińskiego, Grzymskiego, Leśkiewicza, Piasecznego, jako zastępcy: Gerling, Jaworski i Kaczorowski. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: Lelewskiego, Spetanego, Kopra i Kulczaka, jako zastępców: Bartczaka i Piasecznego. Dokonano również wyboru delegatów na zjazd inwalidów krajowy i wojewódzki.

Następnym punktem obrad zebrania było uchwalenie budżetu koła na rok 1933. Budżet zamyka się suma 51.400 złotych.

Włamywacze w banku.

Łódź, 19.12. Dzisiaj rano Jan Szulc skarbnik Kredytowego Związku Włókienniczego, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 249, zauważył w lokalu towarzystwa ślady włamania. Jak się okazało w pierwszej chwili złoczyńcy dostali się do lokalu przy pomocy podrobionych kluczy przyczem zrabowali podręczną kasetkę, oraz uszkodzili kasę ogniotrwałą.

Co padło łupem kasiarzy narazie nieustalono.

Na miejsce włamania przybyły władze śledcze i przystąpiły do przeprowadzenia dochodzenia.

Małe ośrodki za Oceanem.

Miasta według szablonu.

Amerykańska odmiana piłki nożnej.

Nowy York w grudniu.

Przed dziesiątkami lat już, zanim została uskuteczniona rozbudowa pomniejszych miast Ameryki, istniał tutaj cały szereg

gotowych projektów

z dokładnem rozplanowaniem szerokich, wyasfaltowanych ulic, oświetleniem elektrycznem, wielkiemi parkami i t. d.

Każdemu Europejczykowi, który w ciągu długiej praktyki życiowej, a nawet technicznej, przyzwyczaił się do dowolnego traktowania podobnych spraw, pozwalającego właścicielom na swobodny wybór stylu, rozkładu domu, i t. p. szczegółów — w owych czasach musiał z konieczności dziwić się schematycznym w tym względzie zasadom Ameryki, stosowanym u nas znacznie później. Jednakże przyznać trzeba, że jakkolwiek nowe miasta amerykańskie zbudowane zostały wszystkie według jednakowego wzoru, urządzenia ich są

niezwykle praktyczne i higjeniczne.

Miasta amerykańskie nie posiadają wcale wąskich ulic, a bruki są wszędzie doskonałe. Po opuszczeniu ośrodka miasta turysta znajduje się odrazu wśród najpiękniejszych will w starannie utrzymanych ogrodach. Większość tych dworków jest bardzo małych rozmiarów, gdyż mieści przeważnie tylko trzy lub cztery pokoje.

Większość również jest z drzewa,

pomalowanego dowolnie na biało, zielono lub szaro.

Szczegół ciekawy stanowi, że śliczne wille, w których chętnie zamieszkałby każdy najwybredniejszy turysta, są tutaj po większej części własnością urzędników prywatnych lub zamożniejszych robotników, co jest jednym dowodem więcej, jak dalece stopa życia Amerykanów przewyższa europejską.

Ulice poza handlową dzielnicą podobnych miast są obsadzone wysokiemi drzewami, a na krańcach miasta znajduje się nieodzowne

boisko golfowe.

Golf stanowi najpopularniejszy i uprzywilejowany sport w Ameryce. Każdej soboty we wszystkich miastach amerykańskich, posiadających jakiekolwiek znaczenie, odbywają się zawody, emocjonujące całą młodzież tutejszą.

Również i piłka nożna należy tutaj do sportów ulubionych, lecz gra odbywa się z większem podnieceniem niż w Europie i o ile sądzić można, asystując przy zawodach, nietyle chodzi o zręczność, ile o umiejętność

okazania przemocy.

Gracze starają się podnieść piłkę i, przycisnąwszy ją silnie do siebie, przenieść jakie pięć do dziesięciu metrów.

Jest to poważny wyczyn sportowy, gdyż zazwyczaj konkurencja przewraca gracza już po pierwszych trzech krokach, usiłując wydrzeć mu piłkę, co w większości wypadków też się udaje. Piłka zostaje na miejscu, gdzie upadła, a po krótkiej naradzie obu przeciwnych drużyn, gra rozpoczyna się nanowo.

Przyglądając się tym zawodom, odbiera się raczej wrażenie

walk bokserskich,

niż gry w piłkę nożną.

Jednakże najzabawniejsze uczucie budzi młodzież, stojąca dookoła boiska. Jej rola — jak się zdaje — polega wyłącznie na „zagrzewaniu" publiczności i zmuszaniu jej do aplauzu.

Młodzież, rekrutująca się przeważnie z pośród studentów uniwersyteckich, stara się wszelkiemi sposobami budzić zainteresowanie tłumów dla zawodników.

Ruchami i okrzykami budzą nieopisany tumult, a jest rzeczą zarazem dziwną i zabawną, że publiczność, reagując na to owczym pędem,

niezmordowanie wrzeszczy

razem z młodzieżą i entuzjazmuje się z równym, jak ona, zapałem.

Om.

Właściciel czterech samochodów

przywódcą bandy włamywaczy.

Policja francuska w Cherbourgu aresztowała niezwykle zręczną oszustkę i złodziejkę, młodą i elegancką kobietę, Alicję Schuster, która dokonała szeregu pomysłowych kradzieży klejnotów na szkodę bogatych Amerykanek i Francuzek.

Alicja Schuster przedstawiała się wszędzie

jako baronowa

i mieszkała w najelegantszych hotelach w Paryżu i na Riwierze. Nawiązywała ona stosunki z młodymi ludźmi, których następnie szantażowała, grożąc skandalem. W ten sposób zdołała naciągnąć jednego z kierowników pewnego magazynu na 50.000 franków.

Awanturnica nie zadowalała się jednak tylko szantażem, lecz dokonywała

śmiałych kradzieży.

Ukradła ona z willi pani Verger w Paryżu klejnoty dużej wartości i sprzedała je następnie pewnemu jubilerowi w Cherbourgu. Poszukiwana jest następnie przez policję w Cannes na Riwierze, gdzie ukradła bogatej Amerykance, pani Knarzynie Can. klejnoty wartości 10.000 franków, gdy była zajęta u niej jako pokojówka.

Oszustka tłumaczy swoje postępowanie tem, że do kradzieży namówił ją pewien przewódca bandy włamywaczy, którego poznała w Miluzie.

Człowiek ten, podobno bardzo bogaty, posiadający cztery samochody, bił ją i zmuszał do kradzieży. Nazwiska tego osobnika Alicja Schuster

nie zna.

Policja prowadzi nadal śledztwo w tej niezwykle sensacyjnej sprawie.

Kolej dla narciarzy.



W słynnej miejscowości szwajcarskiej Davos zbudowano specjalną kolej dla narciarzy, która podwozi wygodnych sportowców z 1800 m. do 2663 m., skąd mogą zjeżdżać na własnych nogach.

4 sowieckie statki

wyłowiły 22 wieloryby.

W Archangielsku rozpoczęte zostały wielkie prace przygotowawcze do ekspedycji myśliwskiej całej floty łamaczy lodów sowieckich na morze Białe. Ekspedycja myśliwska, która odbędzie się w lutym 1933 r., składająca się z 4-ch wielkich lodołamaczy „Małygin", „Rusanow", „Łomonosów" i „Siedow", oraz 7 mniejszych, otrzymała polecenie dostarczenia 120 tysięcy sztuk fok grenlandzkich.

Ostatnio kierownictwo ekspedycji zostało powiadomione, iż do pomocy władze sowieckie przydzieliły dwa samoloty.

W wyprawie na polowanie podbiegunowe weźmie udział kilku wybitnych dygnitarzy sowieckich, którzy obrali dla siebie lodołamacz „Sibiriakow", znajdujący się obecnie w jednej ze stoczni japońskich.

Jednocześnie prasa sowiecka donosi, iż do portu Honolulu przybyły 4 sowieckie statki, przystosowane do łowienia wielorybów, udające się z Leningradu drogą okrężną do Władywostoku.

Po drodze statki potrafiły wyłowić 22 wieloryby, które odrazu zostały sprzedane.

CÓRKA, CZY ZŁOTO?

Porwana Niemka poślubiła mandżurskiego powstańca.

Przed rokiem bandyci mandżurscy porwali pewną uroczą i młodziutką córkę niemieckiego kupca z Mukdenu, pannę Elzę Wohlert.

Uprowadziwszy ją w góry, nadesłali jej ojcu warunki okupu i zapewnienie, że jeśli się na nie nie zgodzi, długo czekać nie będą, gdyż pozostają w ustawicznych pochodach, nie mogą sobie wciąż zawracać głowy

strzeżeniem dziewczyny przed przygodą.

P. Wohlert jednak, zamiast wypłacić żądaną sumę, rozpoczął targi, które trwały przez 10 miesięcy. Wreszcie ustaloną sumę wysłał i pojechał w umówione miejsce czekać na córkę. Tam atoli spotkało go prawdziwe rozczarowanie. Zamiast panny Elzy, nadeszła od strony gór stara babina z pismem do „szlachetnego cudzoziemca".

„Drogi ojcze! — pisała Elza — gdyś tak żarliwie targował się o dolary, by sobie ich jak najwięcej zaoszczędzić kosztem mego życia, a nawet hańby, ja tu doznawałam wielu dowodów współczucia i szacunku od tego, który był bandytą, a dziś jest rycerzem i... moim małżonkiem.

„Gdy nadszedł drugi twój list z odmową wypłacenia okupu w wysokości żądanej w formie ultimatum, grożącem mi torturami — opiekun mój i słodki przyjaciel oświadczył, że twoich pieniędzy

bandyci nie przyjmą,

brzydząc się złotem wyrodnego ojca. I wiedz, że okup, który wreszcie wpłaciłeś, nie poszedł do kasy bandytów, lecz do skarbca narodowego wolnych Mandżurów, na walkę o niepodległość. „Wybacz, że nie śpieszę pozdrowić cię, ani nie wracam pod twój dach, ale obawiam się by twój zmysł kupiecki nie kazał ci dochodzić swej krzywdy — straconych na okup dolarów — na mojej również osobie, gdyż jestem obecnie Mandżurka i żona tego, który według prawa, pod którem żyjesz i które cię strzeże — jest tylko bandytą".

Do listu dołączony był kwit skarbu narodowego „Dzieła Niepodległości".

Butelka w pniu drzewa.

Ciekawy dokument.

Robotnicy zajęci karczowaniem leżącego dotychczas odłogiem pola w okolicy Boulon koło Perpignan we Francji znaleźli w pniu starego drzewa butelkę zawierającą dokument datowany z 1870 roku, a przedstawiający list klienta oraz sumę pieniężną powierzoną niejakiemu Emanuelowi Pereza przez cesarzową Eugenję, żonę Napoleona III w czasie dostarczenia

gotówki jej matce na Maderze.

List wyszczególnia szereg przedmiotów: kolię pereł ofiarowaną przez cesarza rosyjskiego wartości 600 tysięcy franków, bransoletę z brylantami ofiarowaną przez szacha perskiego wartości 130.000 franków, rozmaite kosztowności oraz sumę 2 miljonów franków w biletach bankowych. Wartość ogólną biżuterji łącznie z gotówką wynosi 6.650.000 franków. Dokument zaopatrzony jest w pieczątkę z orłem cesarskim i zachowany jest doskonale, podpis jednakże jest nieczytelny. Znalezienie dokumentu w tem miejscu budzi wielkie zdziwienie. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Komornik na Saharze.

Opieczętowana stacja benzynowa.

Na szlaku pomiędzy Algierem a Timbuktu znajduje się w miejscu o 700 klm. odległem od wszelkiej osady ludzkiej stacja benzynowa „Bidon V". Składa się ona z kilku beczek wody paru beczek benzyny, oraz ze starego kadłuba niekursującego już autobusu, służącego w razie potrzeby za noclegowy przytułek.

Stacja benzynowa „Bidon V" ma tylko jednego stałego mieszkańca: miejscowego dozorcę. Ale i ten musi się zmieniać przynajmniej co trzy lata, gdyż żadna istota ludzka nie wytrzymałaby dłużej w tej pustynnej samotności. Przed dwoma laty zdarzył się tam wypadek, że dozorca, b. żołnierz Legji Cudzoziemskiej oszalał.

Ostatnio władze francuskie nadsyłały do stacji „Bidon V" nieustanne napomnienia do płacenia podatków od stacji, oraz od autobusu służącego niekiedy za dom noclegowy. Towarzystwo samochodowe „Trans Sahara", które jest właścicielem owej stacji, nie reagowało na te napomnienia, sądząc, że tu, przynajmniej uniknie wizyty komornika.

Tymczasem, stało się inaczej. 700 kilometrów po piaskach pustyni, ani żadne dzikie bestje nie były w stanie

odstraszyć komornika.

Zjawił się pewnego ranka, na miejscu i opieczętował „Bidon V" do chwili zapłacenia podatków.

J. Kessel

Książęce Noce [63]

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

— Czy ty też jesteś zdania Jacquot?

Fedor wzruszył ramionami i odpowiedział:

— Nie o to chodzi, widzisz. Piękna jest ta ufność dziecka w siłę ojca.

— A jeśli ja taką samą ufność posiadam w tobie? — zapytała zalotnie tancerka.

Heridze usłyszał ten djalog i brwi jego, tak siwe i zwichrzone, jak futro jego starej czapy, ściągnęły się groźnie.

— Daj mi dłoń — rzekł gwałtownie do Fedora, — kto pierwszy zegnie rękę?

Młody człowiek zawahał się. Zbyt kochał i szanował Heridzego, aby z lekkiem sercem zgodzić się na tę zabawę. Ale oczy kochanki nie opuszczały go ani na chwilę. Jak tu odmówić?

— Daj spokój, książę. — rzekł półgłosem.

Zkolei Heridze zawahał się. Odczuł w tonie Fedora serdeczną, przyjacielską przestrogę. Ale wzrok starego awanturnika napotkał oczy Jacquot, śledzące go uważnie z pełnym napięcia niepokojem.

— Więc? — krzyknął książę, — dziesięciu takich już położyłem a ten żółtodziób!.. No co, czekasz, aż cię Duch Święty oświeci? — huknął na Fedora.

Aszkeliani westchnąwszy, ujął podaną sobie rękę. Już z tego pierwszego uścisku poczuli, że są siebie godni. Przez kilka sekund ich ramiona stanowiły jedną linję. Cały wysiłek Heridzego i Fedora skupił się w okrutnych pięściach a żądza zwycięstwa w zaciśniętych szczękach.

Wkrótce Fedor poczuł, że zwycięży. Nie umiałby powiedzieć, skąd przyszła ta pewność, bo dłoń i palce Heridzego wcale nie ustępowały, ale zdawało mu się, że w oczach starego księcia mignęła prośba szybka i ostra, jak błysk pękającej klingi. Wielka litość ścisnęła serce Fedora. Wiedział, że ten awanturnik którego szanował za jego szaloną brawurę, rasowość i wiek, wciągu swojego długiego życia nie zaznał nigdy porażki w walce. I on ma uczynić ten wstyd on, który jest dwa razy od niego młodszy?

Odwrócił głowę ku swej kochance ale ta uśmiechnęła się sucho i Fedor zrozumiał, że pogardza nim widząc że tak długo walczy. Więc zamknął oczy i bez cienia radości — jak oprawca — zgiął rękę Heridzego.

Ciemna czerwień zalała policzki starego księcia. Rzekł głucho:

— Pięści twoje — to żelazo!

Potem nie śmiejąc spojrzeć na córeczkę, zawołał:

— Teraz żądam odwetu, słyszysz? Chodź tu położę cię na obie łopatki.

Odepchnął stoliki i stanął pośrodku kawiarni.

— Oszalałeś chyba, książę, czy to jest miejsce? — zawołał Fedor.

— Aha! boisz się walki, hiszpański pantoflu.

W jednej chwili młodzieniec stanął przy Heridzem.

— Sam tego chciałeś, — rzekł.

Rzucili się na siebie. Wszyscy goście Sans—Souci otoczyli ich zwartem kołem, bo sławna była ich siła i zręczność.

I w tej chwili zrozumiano, że to nie była zwykła gra.

Gdy ciała ich zetknęły się, obaj mężczyźni przestali panować nad sobą. Obaj mieli zbyt gorącą krew, ażeby móc oprzeć się swoim straszliwym muskułom nie znoszącym oporu. Czarna i purpurowa tunika poruszały się z taką szybkością że można było tylko odróżnić ich po kolorze kostjumu. Heridze przewyższał Fedora o pół głowy, był szerszy w ramionach, cięższy i zręczniejszy ale Aszkeliani miał za sobą — prócz młodości — zadziwiającą siłę, która odzywała się w nim, kiedy skakał w Lesgince lub dosiadał konia. Był to jakby podziemny nurt, który porywał go bez jego wiedzy, nad czem zupełnie nie panował. Kiedy poczuł, że przypływ tej straszliwej siły rośnie zgiął się wpół, objął Heridzego i z nieludzkiem wyciem podniósł go do góry.

Kozak o drewnianej nodze wyprostował się jak w ekstazie a cymbałki same drżały mu w ręku jakimś dzikim rytmem. Ale głośniej jeszcze, niż pieśń baszkira, zabrzmiał krzyk małej Jacquot, która nic nie rozumiała.

— Ale pobij go wreszcie, papo, pobij!

Co się wtedy stało w duszy Heridzego? Nagle zesztywniał, potem chwycił Fedora za gardło i ścisnął.

Miał tak zbrodniczy wyraz twarzy, że beznogi kozak wysunął się naprzód i krzyknął:

— Masz przecież sztylet, durniu!

Zaledwie dokończył tych słów, gdy głuchy szmer rozległ się na sali. Fedor wiedziony utajonym szalonym instynktem posłuchał rady. W ręku jego zabłysła klinga i utkwiła w ramieniu Heridzego.

Gwałtowność tego uderzenia rozdzieliła dwóch mężczyzn. Minęło kilka chwil, podczas których Fedor patrzył z osłupiałym wzrokiem na swój wilgotny sztylet, a nikt z obecnych nie śmiał się poruszyć.

Heridze zachwiał się lekko i cofnął się, opierając się o stolik. Chciano mu dopomóc, ale zatrzymał ich jednym ruchem

— Zasłużyłem na to — rzekł jakby do siebie samego. — Mam jeszcze szansę. Ten smarkacz nie umie władać nożem — Wyprostował swój tors i krzywiąc się dodał:

— Boli ale to przejdzie.

Chciał odpiąć kołnierz swej tuniki, ale jego prawa ręka była bezwładna.

— Pomóżcie mi, zmokłe kury! — wykrzyknął.

Zdjęli z niego ubranie. Ukazała się jego naga, potężna pierś, cała poorana bliznami, szeroka i koścista.

— Prędko zatamujcie krew serwetką! — rzekł. — A wetknijcie ją głęboko, nie bójcie się.

Potem wstał bez śladu wzruszenia na twarzy i oświadczył:

— Teraz jest już wszystko dobrze, sam będę się pielęgnował.

Potem, zdjęty nagłą wściekłością, krzyknął na Fedora:

— Jesteś więc równie głupi, jak niezręczny? Uciekaj. Chcesz iść do więzienia, he! Książę kaukazki!

Fedor zadrżał, wypuścił sztylet z ręki i rzucił się do drzwi.

Było jednak zapóźno, nadbiegli już policjanci, a ich gwizdki sprowadziły tłum przechodniów.

— Jest ich zadużo, — rzekł Heridze, siadając zpowrotem, — ale chcę zobaczyć co się stanie. Ten chłopak jest z mojej krwi.

Fedor cofnął się aż do ściany; nigdy nie był tak piękny jak właśnie w tej chwili. W tym czerwonym stroju, z wyrazem śmiertelnego napięcia w rysach twarzy — podobny był do wspaniałego zwierza, wychodzącego z dżungli. Nagle skoczył na policjantów, którzy szli na niego. Pięści, głowa, zęby, wszystko było mu bronią. Trzy razy ciała padały do jego nóg trzy razy oswobadzał się z rąk napadających na niego policjantów.

— Ach! durniu, durniu, czemuś mi uszkodził ramię, — mruczał Heridze ze łzami czułości w głosie. — Nam dwum nie daliby rady.

Wreszcie Fedor poddał się. Gdy wyniesiono poturbowanych policjantów, założono Fedorowi kajdanki. Kiedy poczuł on że ręce jego zostały skrępowane, wyprężył gwałtownie swe ramiona, a Heridze dostrzegł wówczas blask triumfu w jego zuchwałych oczach.

Stary awanturnik, równie doświadczony w ucieczkach, jak i w zwycięstwach chciał oszczędzić niepotrzebnego w tej chwili wysiłku uwięzionemu. Mając pewność, że będzie zrozumiany tylko przez Rosjan zawołał do Szuwałowa, patrząc jednak na Fedora

— Maksymie, puść w ruch maszynę i stań po drugiej stronie ulicy, tam gdzie mniej ludzi.

Fedor opuścił ręce i wyszedł, nie stawiając oporu, a za nim podążył tłum ciekawych. Policjanci nie trzymali go zbyt mocno, pewni jego bezsilności. W ten sposób przeszedł, jak tylko mógł najwolniej, z pięćdziesiąt metrów.

Wtedy skupił w swojem sercu całą moc i wyprężył ramiona. Łańcuch pękł z suchym trzaskiem, policjanci, zdzieleni pięściami, uzbrojeni w stalowe obręcze, padli na ziemię, a Fedor, wydawszy szalony dżigitowski okrzyk, skoczył do taksówki Szuwałowa. Samochód znikł w ciemnej ulicy.

Tymczasem Heridze mówił do Jacquot, głaszcząc jej główkę:

— Widzisz, dokąd prowadzą bajki twego przyjaciela w okularach

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rada miejska zajmie się na jednem z najbliższych posiedzeń sprawą Rzeźni Centralnej, która stanąć ma nie na Żeraniu, lecz na Annopolu wpobliżu Pelcowizny. Magistrat opracowuje już odpowiedni wniosek. W związku ze sprawą budowy rzeźni bawił przez dwa ostatnie tygodnie w Paryżu przedstawiciel warszawski konsorcjum francuskiego, zamierzającego budowę finansować, p. Planchat.

* * *

Przybył Warszawie nowy teatr rewjowy, dostępny dla szerokich mas, w dzielnicy wolskiej, tam, gdzie przed dwoma laty takiem powodzeniem cieszył się teatrzyk tego samego typu, pod tą samą, co obecna, dyrekcją p. Z. Wojciechowskiego. Sądząc z życzliwego przyjęcia premjery przez publiczność, teatr „Wesoły" ma przed sobą przyszłość: rewja „Tango i miłość" podobała się ogólnie i była oklaskiwana. Z tej rewji, obfitującej w humor, należy wyróżnić skecz, wybornie grany przez pp. Nowicką, Sobołtównę i Wojnara, świetne pod względem wykonania frywolne „piosenki ludowe", w których zbiera rzęsiste oklaski doskonała ich odtwórczyni Stanisława Nowicka, piosenka Lenoira „Nie dziś" z tekstem Stacha wesołe skecze Ortyna i Starskiego, melodyjny walc Białostockiego ze słowami Jastrzębca, zręczna piosenka Krupińskiego „Każdy kieliszek jest przedostatni" z refrenem Krystjana i bardzo ładnie, z wdziękiem wykonaną przez Lodę Niemirzankę piosenkę „Pomyśl czy warto". Dobrze sprawiła się orkiestra pod wodzą Tadeusza Górzyńskiego.

* * *

Wystawa gospodarczo - aprowizacyjna przedsiębiorstw m. stoł. Warszawy w sali Klubu urzędników państwowych wzbudziła żywe zainteresowanie. W godzinach popołudniowych i wieczornych ożywiają wystawę koncerty orkiestr przedsiębiorstw komunalnych m. st. Warszawy oraz pokazy filmów, dotyczących działalności gospodarczo - aprowizacyjnej miasta. Publiczność korzysta tłumnie z pijalni mleka i zakupów przedświątecznych w uruchomionym specjalnie sklepie spożywczym miejskim. Interesujący się bliżej gospodarką komunalną znajdują bardzo bogaty materjał wykresowy i statystyczny, dotyczący działalności przedsiębiorstw miejskich.

* * *

Celem uczczenia 10-ej rocznicy zgonu ś. p. prezydenta Narutowicza odbyła się w teatrze Wielkim uroczysta akademja. Na program akademji złożyły się: zagajenie przewodniczącego komitetu p. marszałka senatu Raczkiewicza, przemówienia jen. Rydza - Śmigłego, posła prof. Wacława Makowskiego i b. ministra senatora Augusta Zaleskiego. Poza przemówieniami w akademji wzięła udział orkiestra operowa oraz znakomita śpiewaczka, p. Wanda Poraj - Wermińska.

KRATECZKI.

Kawałek nosa.

Smaczny kąsek.

Chociaż już ze dwa razy w życiu pisałem o nosach, jednakże ten czuły delikatny i wytrawny organ ludzki nie przestaje być nigdy aktualny zwłaszcza, że nos człowieka z biegiem lat przecież się jednak zmienia. Początkowy, u dziecka nosek jest mały, miły, figlarny, pocieszny, stopniowo staje się coraz większy, w wieku przejściowym zazwyczaj wągrowaty, aby wreszcie w dojrzalszych latach przybierać odcień czerwonawo—fioletowy. Ten dostojny odcień posiadają nosy mężczyzn, którzy zrezygnowawszy już ze zdobyczy na polu niewieściem poświęcili się całkowicie spokojnej egzystencji pożeraczy alkoholu.

Nos służy naogół do wąchania. Dlatego też o ludziach, którzy potrafią zawsze wywąchać świetny interes mówi się: on ma dobry nos. W chwilach wolnych od wąchania nos może również kichać, co zresztą robi zazwyczaj z dość dużą przyjemnością. Jeśli kogoś swędzi nos oznacza to według prawideł sennika egipskiego, że będzie tego dnia pił wódkę. Jeśli nos swędzi bardzo silnie i długo, oznacza to już koniak.

Ludzie o zdecydowanym charakterze posiadają nosy obfite, czego jednak nie należy generalizować, znam bowiem jednego małego człowieka a dużego idjotę, który ma wielki nos. Ten niemrawy blondynek jest symbolem zasady o wyjątkach, które potwierdzają regułę. Na ogół nosy męskie są jednak mało interesujące i ustępują chętnie miejsca noskom kobiecym, które, jeśli są ładne, miłe i — przedewszystkiem: czyste, można w chwili żartobliwej czułości całować w sam czubek czego jednak nie trzeba łączyć z popularnem powiedzeniem: całuj psa w nos. Pies takich pieszczot nie lubi i może odgryźć kawałek nosa. Wprawdzie kawałek nosa mniej czy więcej, to ostatecznie dla szczęścia człowieka nie posiada decydującego znaczenia, niemniej jednak zawsze lepiej mieć więcej, nawet nosa, niż mniej.

Tak jak dla szyji człowiek przeznaczył kołnierzyk, tak dla swego nosa wynalazł chusteczkę, której obowiązkiem jest utrzymywanie nosa w odpowiednim stanie. Ponieważ widocznie, chusteczki do nosa są przywilejem ludzi starszych, na młodszych mówi się często: smarkacz. Smarkacz to jest człowiek, którego nos jeszcze nie dorósł do barwy fioletowej, który wogóle nie wie jeszcze, co ma ze swoim nosem zrobić, nie zna się na tych wszystkich rzeczach, które można wąchać.

Naogół jednak rzecz biorąc, nos wcale nie jest ciekawym organem i z czasem, gdy rozwój kształtów człowieka będzie z biegiem miljonów lat ulegał stałej zmianie, nos z pewnością, jako organ zbędny, zniknie z powierzchni naszych twarzy. Dopóki się to nie stanie, my nosem wąchamy co się da, kobiety zaś nosy przysypują pudrem, aby zakryć w ten sposób fakt, że często są one nieumyte. Z tych samych względów kobiety pudrują i inne części twarzy, a nawet szyji, ramion i t. d.

ROZPRAWA.

Ale wracajmy do nosa.

Majer Kaliński był wrogiem Altera Frajdlicha. Niech sobie będzie. Jak się ludzie kłócą i biją, to inni mają przyjemną rozrywkę. Taką rozrywkę mieli również w dniu 17 listopada rb. kiedy to Kaliński spotkał na ulicy Kielma (Bałuty) Frajdlicha. Kaliński szybko przystąpił do rzeczy, t. zn. do bicia Frajdlicha. Gdy bity stawiał opór, Kaliński powalił go na ziemię i ugryzł go w nos.

Zraniony na nosie Frajdlich zrobił krzyk na całą Kielma i okolicę skutkiem czego przybiegł posterunkowy, który uwolnił nos Frajdlicha z zębów Kalińskiego (smacznego).

Sąd Grodzki skazał Majera Kalińskiego za niezdrową skłonność do męskich nosów na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Czterej napastnicy w gęstwinie leśnej.

Krwawy napad zbirów.

Z Wilna donoszą:

Z Wilna traktem do Turgiel powracał Feliks Koszczyc, mieszkaniec wsi Słobódka. Na 7 mniej więcej kilometrze od Turgiel napadło na niego kilku zbirów, zadając kilka tłuczonych ran. Przejeżdżający włościanie znaleźli po kilku godzinach nieprzytomnego Koszczyca i przewieźli go do Turgiel gdzie mu udzielono pomocy, poczem jeszcze w stanie nieprzytomnym przewieziono Koszczyca do szpitala w Wilnie.

Przeprowadzona natychmiastowa obława dała dodatnie wyniki. W gęstwinie leśnej ujęto ukrywających się czterech napastników. Po wylegitymowaniu ich okazało się że są to Stanisław i Wiktor Pawłowscy, Stanisław Andrzejewski i Stanisław Bortkowski. Całą czwórkę **aresztowano** i odstawiono do dyspozycji władz śledczych. Zachodzi przypuszczenie, że dokonali oni napadu w celach rabunkowych. Rannego Koszczyca ze względu na ciężki stan zdrowia nie można było wczoraj badać.

Rozmowy z posłami przez telefon.

„Ustosunkowany dyrektor" wpadł w ręce policji.

Ze Lwowa donoszą:

Policja przytrzymała pod zarzutem oszustwa niejakiego Motla vel Markusa Bonesa, liczącego lat 50, tytułującego się dyrektorem spółki akcyjnej N. Bones Wrocław — handel lnem i konopiami.

Bones przyjechał z Niemiec i zamieszkał we Lwowie przy ul. Alembeków 9. Urodził się on w Kołomyi, ale przez dłuższy czas przebywał w Niemczech Po przybyciu do Polski Bones wszystkim opowiadał, że jest dyrektorem spółki akcyjnej i powoływał się na znajomości z wybitniejszemi osobistościami Lwowa.

Bones w krótkim czasie zaskarbił sobie zaufanie ludzi z którymi obcował. Często zachodził on do drogerji magistra Berlasa przy ul. Kazimierzowskiej 11 od którego swego czasu wziął 20 zł. i obiecał mu załatwić pewną sprawę w Urzędzie miar i wag. Sprawy tej nie załatwił, mimo to jednak Berlas nie podejrzewał, że ma do czynienia

ze sprytnym oszustem.

W drogerji Berlasa poznał Bones niejaką p. Lachnerową, byłą właścicielkę drogerji przy ul. Słonecznej. P. Lachnerowa, słysząc o szerokich stosunkach Bonesa zwróciła się do niego z zapytaniem czy mógłby ułatwić przyjęcie jej znajomego na wydział farmaceutyczny Uniwersytetu Jana Kazimierza. Bones usłyszawszy to, odpowiedział, że wszystko we Lwowie może zrobić, a na dowód tego w obecności p. Lachnerowej począł dzwonić do posłów i senatorów mieszkających we Lwowie, z którymi nawet był na „ty". P. Lachnerowa nie zauważyła jednak, że Bones sprytnie przytrzymywał widełki telefoniczne i faktycznie

mówił sam do telefonu

nie otrzymując od nikogo odpowiedzi.

Za pośrednictwem p. Lachnerowej zetknął się Bones z Salomonem Lantnerem, absolwentem gimnazjalnym, zamieszkałym przy ul. Asnyka. Lantner miał wręczyć Bonesowi tytułem prowizji za postaranie się o przyjęcie na Uniwersytet — 730 zł. i 5 dol.; pozatem miał zdeponować w Powszechnym Banku Związkowym 600 dol., których zażądał Bones rzekomo na opłacenie rozmaitych formalności związanych z przyjęciem na Uniwersytet. Prowizję otrzymał Bones natychmiast, książeczkę zaś wkładkową na zdeponowane 600 dolarów wręczyła p. Lachnerowa panu Berlasowi, który miał wręczyć ją Bonesowi w chwili, gdy Lantner zostanie

oficjalnie przyjęty na Uniwersytet.

Upłynęło kilkanaście tygodni i młody student ostatecznie przekonał się, że na Uniwersytet nie zostanie przyjęty. Zwrócił się zatem do Bonesa, żądając zwrotu prowizji. Bones dał wymijającą odpowiedź. Zkolei do Bonesa zwróciła się p. Lachnerowa z identycznem żądaniem. Jej oświadczył cynicznie Bones, że jeśli zrezygnuje ona ze zwrotu pieniędzy, to wyda jej świadectwo maturalne i inne papiery Lantnera, które swego czasu otrzymał.

Nie mając innej drogi wyjścia, Lantner zawiadomił o wszystkiem policję.

Bonesa przytrzymano w więzieniu, a policja skierowała na niego doniesienie do sądu.

Ja nie boję się śmierci!

Jęki o północy.

Z Wilna donoszą:

W hotelu Niszkowskiego wynajął pokój jakiś młodzieniec. W księdze hotelowej zameldował się jako absolwent wydziału humanistycznego USB. Sergjusz Huryn.

Nowoprzybyły wszedł do swego pokoju i w ciągu całego dnia z niego nie wychodził.

Około godziny 12 w nocy numerowy przechodząc korytarzem obok pokoju Huryna

posłyszał jęki.

Przypuszczając, iż gościowi stało się coś złego numerowy zastukał do drzwi, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi wyważył drzwi i wszedł do pokoju.

Na łóżku w stanie nawpółprzytomnym leżał blady ze słabemi oznakami życia S. Huryn. O podejrzanem zasłabnięciu gościa numerowy niezwłocznie powiadomił posterunkowego, który zawezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia po zbadaniu chorego stwierdził, iż uległ on zatruciu po spożyciu większej ilości

jakiegoś narkotyku.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Huryna przewieziono w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Przeprowadzono rewizję w pokoju w którym otruł się Huryn i znaleziono list adresowany do policji, zaczynający się słowami: „Ja nie boję się śmierci!"

List przekazany został do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

W szpitalu po doprowadzeniu Huryna do przytomności przesłuchano go. Podczas badania Huryn

kategorycznie zaprzeczył,

by chciał sobie życie odebrać, co sprzeczne jest jednak z treścią znalezionego w pokoju listu. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż Huryn mieszka stale przy ulicy Łotoczek Nr. 1. Wobec twierdzenia Huryna, iż nie miał on zamiaru popełniać samobójstwa, powody zatrucia się są nieco zagadkowe.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie celem wyjaśnienia prawdy.

ROGER REGIS.

Ból zęba.

Paulinkę bolał ząb.

Jest to dolegliwość trapiąca wielu ludzi, niestety nie wyłączając ładnych, zdrowych jak rybka i świeżych jak kwiatek dwudziestoletnich panien, do rzędu których należała Paulinka.

W domu handlowym, gdzie pracowała w charakterze daktylografki koledzy podżartowywali się z niej, gdy skarżyła się na ból.

— Ból zęba — ból serca!

Przekomarzano się na co panienka zżymała się ze złości.

Koledzy bowiem jakkolwiek niewtajemniczeni w sprawy Paulinki mieli słuszność w danym wypadku: jednocześnie z zębem daktylografkę bolało serduszko.

Och! Nie tak bardzo wprawdzie! Ale kłuło ją od pewnego czasu.

Juljusz mianowicie, młody człowiek umizgający się do niej od kilku miesięcy ochłódł znacznie od chwili, gdy pewnego wieczoru towarzyszącego jej do metro spytała wręcz i otwarcie o zamiary jego względem niej napomykając o małżeństwie

Zbył ją wówczas wymijającą odpowiedzią: nie stawiał się później na schadzkę parokrotnie i skracał inne dla błahych przyczyn.

Zmiana tak w zachowaniu wielbiciela, przykra była, rzecz prosta, dla panienki Nic też dziwnego, że żarty kolegów potrącające bolesną strunę jej serca drażniły ją.

Jedna tylko koleżanka biurowa, ta dobra i kochana Lucia nie dokuczała Paulince wiedząc — powierzono jej to w sekrecie — o historji z Juljuszem i ostatnich posunięciach niegrzecznego flirciarza.

Pewnego dnia ból wzmógł się do tego stopnia — (o bólu zęba mówię) że Paulinka wchodząc z rana do biura oznajmiła Luci:

— Nie mogę cierpieć tak dłużej Po drugiem śniadaniu pójdę do dentysty. Ale nie mam odwagi iść sama. Czy mogłabyś towarzyszyć mi? Proszę cię o to bardzo! Jeśli zgadzasz się, chodźmy do szefa poprosić go o zwolnienie nas na godzinę. Zrobimy oko do niego i zobaczysz, że nam nie odmówi!

Lucia—dobra koleżanka — godziła się zawsze na wszystko, o co ją proszono

Co do szefa, ten również nie był wcielonym djabłem. Wrażliwy przytem na słodkie spojrzenia płci słabej a pięknej udzielił ładnym swym urzędniczkom żądanego urlopu bez wahania.

Koleżanki rozstając się postanowiły spotkać się o wpół do drugiej w bramie domu w którym mieszkał dentysta.

Punktualne obie stawiły się w umówionem miejscu o wyznaczonej godzinie

— Widzę, że ząb dokucza ci bardziej jeszcze, — zauważyła Lucia na widok zmienionej twarzy koleżanki.

— Wyobraź sobie, że nie! — odparła zainterpelowana. — Dziwna rzecz! Ząb przestał mię boleć. Możebyśmy przeszły się zamiast iść do dentysty.

— Byłoby to bardzo lekkomyślne z twej strony — nadmieniła rozważna Lucia.

— Jutro ząb może cię boleć ponownie. Pokaż go dentyście. Niech zażegna zło w samym jego zarodku. Ale dlaczego taka jesteś osowiała, skoro ci ząb nie dokucza?

— Odźwierna wręczyła mi list, gdy wychodziłam z domu — odparła Paulinka, nieswoim głosem.

— List? Od kogo?

— Od Juljusza...

— A! Cóż on pisze?

— Nic przyjemnego, moja kochana!...

— No?... Mów szczerze!

— Poczekaj trochę. Nie mogę przecież opowiadać o tem na chodniku. Chodźmy do dentysty. Przeczytam ci list Juljusza na schodach.

Weszły więc do sieni i wzgardziwszy windą zaczęły wspinać się na drugie piętro.

Paulinka wydobyła list z torebki i idąc powoli po schodach czytała zdanie za zdaniem:

Panno Paulino"...

— Aj! Zły początek... — przerwała koleżanka.

— Nie przeszkadzaj moja Luciu!— upomniała ją Paulinka — poczem ciągnęła dalej:

— Dużo myśląc w ostatnich czasach o pani doszedłem do przekonania, że obowiązek nakazuje mi oświadczyć jej otwarcie co następuje:

Zważywszy wszystkie za i przeciw obawiam się, że nie będę w możności dać pani szczęście...

— Niegodziwiec! — mruknęła Lucia z oburzeniem — dlaczego zawracał ci głowę tak długo?

Warunki życia są niezwykle trudne dla młodego małżeństwa przy dzisiejszym kryzysie...

— Głupiec! — wtrąciła znów Lucia — brat mój ożenił się jednak przed paru tygodniami!

—Nie mam w danej chwili — czytała Paulinka drżącym nieco głosem dalej — odpowiedniego stanowiska, by móc otoczyć taką jak pani kobietę dostatkiem i wygodami na jakie zasługuje... Wobec czego uważam, że przezorniej będzie z mej strony zrezygnować z nęcących projektów, o których mi pani wspominała...

— Nędz...

— Ccicho, Luciu! — szepnęła Paulinka — ktoś idzie po schodach za nami!

Lucia przechyliła się przez poręcz.

Istotnie. O piętro niżej młody, elegancko ubrany mężczyzna szedł powoli jakgdyby stosując się do kroków panienek i z głową podniesioną do góry przysłuchiwał się uważnie.

Paulinka tymczasem zniżywszy głos kończyła czytać niefortunny list.

Upewniając, że zachowam o pani najmilsze wspomnienie pozostanę zawsze niezmiernie jej życzliwym"

— Nikczem...

— Ccicho, Luciu! — upomniała ją Paulinka powtórnie — Nie powinnam była ci czytać tego listu na schodach. Chodźmy prędko do dentysty.

Służący wezwany natarczywym dzwonkiem nie kazał im długo czekać i otworzywszy drzwi wprowadził do poczekalni pustej na szczęście.

Zaledwie panienki usiadły wszedł do sali nowy pacjent — mężczyzna, w którym Paulinka i Lucia poznały pana zauważonego na schodach.

Zająwszy miejsce naprzeciwko panienek jął przyglądać się im dyskretnie z miną najwyraźniej zadowoloną z inspekcji.

Lucia przerzucając pisma ilustrowane nie zwróciła uwagi na to. Paulinka natomiast zerknęła raz i drugi na przystojnego młodzieńca ciekawie. Podobał się jej bardzo, lecz myślała przytem:

— Idjotyczna sprawa! Słyszał mię czytającą list Juljusza napewno? Co myśli sobie teraz o mnie?

I mimowoli zarumieniła się ze wstydu. Należy jedak przypuszczać, że z rumieńcem tym do twarzy było panience, gdyż na ustach młodego człowieka zaigrał lekki uśmiech.

— Głupia historja! — myślała Paulinka, zauważywszy go — pewna jestem, że kpi sobie ze mnie! Ach! Jak ten dentysta marudzi! Kiedyż przyjdzie wybawić mię z tej niemiłej sytuacji? Jak długo jeszcze siedzieć będę jak pod pręgierzem vis-a-vis tego niedykretnego homo? Ładny z niego chłopiec, przyznaje. A! żartuje sobie ze mnie! Nie chcę! Nie lubię tego!

Drzwi gabinetu otworzyły się wreszcie i Paulinka schroniła się w nim jak w bezpiecznej przystani. Lucia poszła w ślad za nią.

Na szczęście ząb trzonowy ukryty w różowych usteczkach Paulinki nie był śmiertelnie zagrożony. Mistrz sztuki dentystycznej pogrzebawszy w nim drobnemi swemi narzędziami orzekł:

— Nie będzie już pani cierpiała... Jeszcze dwa lub trzy seanse a ząbek pani będzie w porządeczku.

— Spieszmy teraz do biura! — szepnęła Paulinka w poczekalni wodząc po niej oczyma. Intrygującego ją młodego mężczyzny nie było.

—Gdzie się ulotnił? — pomyślała z odcieniem żalu.

W przedpokoju służący ujrzawszy ją podał jej sekretnik ze słowami:

— Młody człowiek, który był w poczekalni razem z panią polecił mi wręczyć jej tę kartkę.

Panienki zdziwione pośpieszywszy na schody czoło przy czole czytały:

— Szanowna Pani! Moja sytuacja materjalna pozwala mi otoczyć taką kobietę jak pani dostatkiem i wygodami na jakie zasługuje. Nie należę również do rzędu tchórzy, bojących się stanu małżeńskiego. O ile pani życzyłaby sobie usłyszeć ode mnie coś więcej w tej sprawie, proszę zawiadomić mię o tem pod umieszczonym poniżej adresem".

— A to ci się udało! — odezwała się uradowana Lucia do oszołomionej Paulinki. — W porę, naprawdę w porę zabolał cię ten ząb. Idąc po lekarstwo na ból zęba znalazłaś lekarstwo na ból serca.

Wiwat, Paulinko!

tłum. J. S.

SPORT.

Bili się bili, jedni przegrali, drudzy zwyciężyli.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski między zespołem warszawskiej Skody a K. P. Zjednoczone. Skoda posiada w swej drużynie czołowych bokserów łódzkich Cyranka, Seweryniaka i Pisarskiego, dzięki którym należy obecnie do najlepszych zespołów stolicy. Zjednoczone wyjechało do Warszawy w składzie nieco zmniejszonym niż poprzednio był proponowany, gdyż w wadze półśredniej zamiast Rajnerta wyjechał Paczkowski a w wadze średniej nie miała drużyna łódzka reprezentanta, gdyż Stahl II z IKP zrezygnował z udziału w zawodach, tak że w wadze tej przypadły Skodzie punkty walkowerem.

Poszczególne walki miały przebieg następujący:

w. musza:

Brzęczek (Zj.) — Pollak (S).

Brzęczek jest lepszy technicznie i częściej trafia, dzięki czemu wygrywa walkę na punkty.

w. kogucia:

Michalak (Zj.) — Kukiełło (S).

Michalak jest silniejszy fizycznie i we wszystkich rundach jest bardziej agresywny. Zwycięża na punkty Michalak.

w. piórkowa:

Matuszewski (S) — Stanikowski (Zj.)

Matuszewski walczy b. ambitnie i wygrywa nieznacznie na punkty.

w. lekka:

Bączkowski (S) — Marczewski (Zj.)

Bąkowski jest lepszy technicznie i pomimo twardości łodzianina zwycięża go na punkty.

w. półśrednia:

Seweryniak (S) — Paczkowski (Zj.).

Seweryniak góruje conajmniej o klasę nad swym mało rutynowanym przeciwnikiem i w drugiej rundzie zwycięża przez techniczne k. o.

w. półśrednia:

Pisarski (S) wobec braku przeciwnika zdobywa punkty walkowerem.

w. półciężka:

Antczak (S) — Jaskółka (Zj.)

Jaskółka poluje na k. o. lecz lepszy technicznie Antczak kryje się umiejętnie i wygrywa walkę na punkty.

W wadze ciężkiej punkty przypadają dla łodzian walkowerem, gdyż Rosław (Zj.) niema przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Kupferstein.

Wynik 10:6.

Co oni bredzą?..

Echa meczu Polska — Szwecja.

W jednem z najpoważniejszych pism sztokholmskich „Dagens Nyheter" znajdujemy opis spotkania międzypaństwowego które odbyło się ostatnio w Poznaniu. Przytaczamy z niego kilka wyjątków w nadziei, że miarodajne czynniki polskie nietylko sportowe w danym wypadku, poczynią starania, aby podobne niesłychanie wprost stronnicze relacje nie ukazywały się na przyszłość, gdyż nie przyczyniają się napewno do polepszenia stosunków

pomiędzy obu krajami.

Czytamy więc we wspomnianem sprawozdaniu m. in.

„Powinna była wygrać Szwecja w stosunku 6:2 Lindquista bowiem (w lekkiej) i Oestlinga (w średniej) pozbawiono zwycięstw. (Obaj tymczasem przegrali bezapelacyjnie i byli nawet niedalecy k. o.! — przyp. red.) Szwecja wykazała swoją wyraźną przewagę nietylko z racji nierozstrzygniętego wyniku lecz również przez k. o. w najcięższych wagach, a prócz tego górowaliśmy bez porównania

dobrym stylem,

którego Polakom zupełnie brakowało. Byli oni zupełnie prymitywnymi jako bokserzy. (znacznie słuszniej dałoby się to powiedzieć o Ljungu, Anderssonie i Oestlingu — red.) rzucali się dziko na swych przeciwników, używali nieczystych ciosów, uderzali otwartemi rękawicami i chwytali rywali (o faulach Ljunga i Oestlinga jakoś się dziwnie zapomina! — red.) Pozwalał na to wszystko słaby sędzia z Niemiec. (Świadome fałszowanie rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż sędzia był wzorowy — red.) Publiczność była w wysokim stopniu

szowinistyczna.

Krzyczała chórem podniecając swoich ziomków i nie miała ducha sportowego, aby zasłużone dobre szwedzkie wyniki przyjąć również oklaskami. (Znów oczywiste mijanie się z prawdą, gdyż przeciwnie publiczność przyjmowała specjalnie serdecznie gości dając dowód swej lojalności — red.)"

W samym opisie walk widać chęć przyczepiania się na każdym kroku i napastliwość w tonie zamiast rzeczowości, obok dowolnego przekręcania szczegółów przedstawiając np. Zielińskiego jako zwycięzcę Koolhassa. Raz jeszcze zatem stwierdzamy że takie metody

nie przynoszą niestety zaszczytu

wyrobieniu sportowemu Szwecji i psują dobre wrażenia, które wywarli zawodnicy w ringu co podkreślaliśmy z uznaniem zaraz po meczu.

Zimowy wigor „Legji".

Nieudany występ reprezentacji robotniczej.

W dniu wczorajszym rozegrała przed wyjazdem do Niemiec piłkarska Reprezentacja robotnicza mecz treningowy z drużyną ligowej Legji w Warszawie. Legja okazała się zespołem bardziej zgranym i zaawansowanym technicznie, to też zwyciężyła wysoko w stosunku 4:1 (3:0).

W pierwszej połowie Legja przystępuje z miejsca do b. energicznych ataków i w ciągu 15 minut zdobywa trzy bramki przez Szallera, Nawrota i Przeździeckiego. Stopniowo gra staje się wyrównana, lecz do połowy wynik się już nie zmienia. Po przerwie atak Reprezentacji gra znacznie lepiej i dosyć często gości pod bramką Legji zdobywając w minucie jedyną bramkę przez Smosarskiego. W 35 minucie pada czwarta bramka dla Legji ze strzału Szallera i mecz kończy się przy stanie 4:1. Sędziował p. Baran.

Godziny handlu przed świętami.

b) Od dziś, zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych handel dozwolony jest o 2 godziny dłużej niż zwykle, t. j. do godz. 9-ej wiecz.

W wigilję świąt sklepy mogą być otwarte tylko do godz. 18-ej a wszystkie imprezy i lokale rozrywkowe muszą być zamknięte o godz. 20-ej.

Sędziowie przy stole obrad.

Wybory zarządu.

W sobotę odbyło się w sali SKS-u przy ul. Skwerowej doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki nożnej, na którem zostały dokonane wybory nowych władz a mianowicie: prezes p. Hanke, I-szy wiceprezes p. Fettig, II-gi wiceprezes p. Marczewski, sekretarz p. Dowbór, skarbnik p. Grajwoda, referent obsady p. Otto, referent kwalifikacyjny p. Andrzejak. Komisja rewizyjna pp.: Krachulec, Bira i Wardęszkiewicz, zastępcy pp. Dowbór, Bira i Rettig.

Zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, uchwaliło budżet i przyjęło do wiadomości sprawozdanie za rok 1932. Przewodniczył zebraniu p. Bira.

Kto zapłaci za auto Walasiewiczówny?

Jednym z cennych prezentów, które dostała Walasiewiczówna za swe wspaniałe wyniki w Ameryce był samochód ofiarowany przez miasto Cleveland który potem towarzyszył jej do Polski, niecąc zazdrość wśród jej koleżanek i rywalek. Tak się jednak dziwnie złożyło że pomimo solennych przyrzeczeń nikt nie chce zapłacić za koszta

przewozu tego automobilu

z Ameryki do Polski. Polski Komitet Olimpijski nie ma pieniędzy, konsul nowojorski nie ma funduszów. Polonja amerykańska — nie ma ochoty. W rezultacie za przewóz samochodu będzie musiała płacić 50 dolarów Walasiewiczówna. Ale z czego?

Nawet remis byłby szczęściem...

Austrja zdobyła serca Anglji.

Mecz o hegemonję piłkarską Austrja—Anglja zakończył się, jak wiadomo nieznacznem zwycięstwem Anglji w stosunku 4:3. Wynik ten jest jednak moralnym sukcesem piłkarstwa kontynentalnego, gdyż, jak to zgodnie podkreśla prasa londyńska, Anglicy na zwycięstwo

nie zasłużyli

Nawet remis byłby dla nas szczęściem — pisze Daily Express i ten sam ton powtarza się we wszystkich sprawozdaniach.

Austrjacy istotnie

zasłużyli na zwycięstwo.

W drugiej połowie panowali oni niepodzielnie nad boiskiem, a Anglicy bronili się rozpaczliwie. To też dotychczasowi władcy futbolu światowego przyznają, że zostali zdetronizowani, że kontynent gra w piłkę i lepiej i ładniej i mądrzej. Przyznają oni sobie wyższość tylko na dwu polach, skuteczności akcyj i ogromnego rezerwuaru graczy wysokiej klasy.

Mecz londyński będzie miał dla piłkarstwa kontynentalnego i dlatego olbrzymie znaczenie, że Anglja porzuci swą politykę izolacji i nawiąże

ścisły kontakt z kontynentem.

Już dziś toczą się pertraktacje z Czechami i z Węgrami o mecz międzypaństwowy.

Jednem słowem 7 grudnia rozpoczęła się nowa era w piłkarstwie światowem.

Sport w kilku słowach.

(— Tegoroczny sezon pięściarski Łodzi obfituje w olbrzymią ilość imprez o charakterze międzynarodowym. I tak gościliśmy już u siebie ósemki reprezentacyjne Austrji i Szwecji, w najbliższym zaś czasie ujrzymy na ringu łódzkim reprezentację Brna.

Czeka nas jednak zupełnie niespodziewanie jeszcze jedna sensacja, przewyższająca napewno znacznie wszystko to cośmy dotychczas w Łodzi oglądali.

Łódzkie władze pięściarskie otrzymały pismo od Węgierskiego Związku Bokserskiego, który proponuje przyjazd do Łodzi ósemki reprezentacyjnej Węgier dla rozegrania spotkania rewanżowego z reprezentacją Łodzi.

Jako termin spotkania przewidują Węgrzy dzień 2 lutego, zaznaczając że jedynie tego dnia dysponują wolnym terminem.

Zarząd Ł. O. Z. B. nie powziął jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji.

W dniu wczorajszym odbył się w sali Unji" przy ul. Kątnej mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między groźnymi rywalami Unją a Wimą. Po zażartych walkach nieznaczne zwycięstwo odniosła „Unja" w stosunku 12:10. Przebieg poszczególnych walk był następujący: w w. kog. Sadulski (Unja) zwycięża w 3-ej minucie Skupienia (Wima) w wadze piórkowej Majer (Wima) po b. ładnej walce zwycięża Albrechta (Unja), w wadze lekkiej: Kaal (Wima) zwycięża dobrego technicznie Ekerta (Unja), w wadze półśredniej: Rasała (Wima) wygrywa z Piotrowskim (U). w wadze średniej: Jakubowski (Unja) zwycięża Cymera (Wima) i w wadze ciężkiej Olesik (Unja) zwycięża walkowerem Wawrzyniaka (W). Sędziował w ringu p. Szudziński punktowali pp. Kossowski i Tumme. Do rozgrywek o mistrzostwo zgłosił się obecnie również Kruszeender".

(—) W sobotę i niedzielę odbyły się na sztucznym torze lodowym w Katowicach pokazy łyżwiarskie mistrza świata Schaffera (Wiedeń), wicemistrzyni świata Hildy Holowskiej oraz sióstr Holcfan. Występy świetnych łyżwiarzy wzbudziły niebywały zachwyt wśród licznych widzów.

(—) W Katowicach odbył się mecz hokejowy między Śląskami polskim a niemieckim który zakończył się wysokiem zwycięstwem Śląska polskiego w stosunku 4:1 (1:0, 0:0, 3:1). Bramki dla Polaków zdobyli Sitko 2, Podlewka i Krytko po 1, zaś dla Niemców Sedlacek.

(—) W dniu dzisiejszym, t. j. w poniedziałek odbędzie się w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 174 o godzinie 20-ej doroczne Walne Zgromadzenie sekcji tennisowej ŁKSu, na którem zostaną przeprowadzone wybory nowego zarządu sekcji.

(—) Dowiadujemy się, że drużyna łódzkiego Hakoahu została znacznie wzmocniona, przez pozyskanie nowych graczy. Mianowicie podpisali już zgłoszenie dawni napastnicy Hakoahu Presser i Erenberg, a także jeden z najlepszych graczy Hakoahu stanisławowskiego — obrońca Brückner.

(—) W dniu wczorajszym miał się odbyć w Warszawie mecz bokserski między łódzką Bar-Kochba a stołeczną Gwiazdą, jednak Gwiazda przełożyła termin zawodów na niedzielę 25 bm.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w hali zimowej „Kruszeendera" w Pabjanicach zawody lekkoatletyczne dla mężczyzn. Wyniki osiągnięto następujące: 100 m. 1) Łyszkowski 14.6, Piechowski 14,8, 400 m. 1) Krawczyk 1.05, 2) Szeffer 1.06, 1500 m. 1) Krawczyk 5 min. 2) Nagajczyk 5 m. 5 sek. 50 m. płotki: 1) Piechowski 9 sek., 2) Sumiński 9.4 sek. Dysk (cięższy) 1 Sumiński 28.67 m., 2) Piechowski 25.77. Kula: 1) Sumiński 10.41 m. 2) Szeffer 9.95 m. Tyczka: 1) Plewiński 2.90 m. 2) Piechowski 2.70 m. Skok wdal: 1) Plewiński 5.87 m. 2) Szeffer 5.86 m. Trójskok 1) Szeffer 10.85 m. 2) Plewiński 10.55 m. Sztafeta 4x50 m. 26 sek.

Porażka Francji w hokeju lodowym.

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego, po triumfach w Anglji przybyła do Paryża. Drużyna, „Edmonton, Superiors" pokonała reprezentację Francji w stosunku 6:1.

KSIĘGOWOŚĆ UPROSZCZONA.

Nowy kodeks karny z r. 1932, obowiązujący od 1. IX r. b. ustala w art. 280 i 281 specjalne sankcje karne dla osób, które, mając obowiązek prowadzenia księgowości kupieckiej nie prowadzą jej wcale, prowadzą wadliwie, albo w sposób niezgodny z prawdą. Pierwsze dwa wypadki mogą spowodować karę aresztu do 6-ciu miesięcy, trzeci karę więzienia do lat 5-ciu.

Ponieważ z Kodeksu Handlowego wynika, że każdy handlujący powinien prowadzić przepisowe księgi handlowe, w konsekwencji obu powyższych przepisów powstaje potrzeba prowadzenia ksiąg handlowych również przez kupców kategoryj II, III i IV oraz przemysłowców kategoryj V, VI, VII i VIII.

Bardziej szczegółowych wiadomości o charakterze ogólnym w sprawie księgowości uproszczonej można zaczerpnąć ze znajdującej się już w handlu broszury p. t. „Księgowość uproszczona" wydanej nakładem księgarni „Czytaj" w Łodzi.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN. wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Kom. Gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Komunikaty. 15.35 „Wśród książek", omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Pierwszy rok nauczania dawniej i dzisiaj", wygł. dr Wł. Hoszowska. 16.40 „Z nad świętej rzeki", wygł. prof. M. Siedlecki. 17.00 Popołudniowy koncert symf. poświęcony utworom R. Wagnera. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Bież. wiad. roln.", wygł. p. Józef Płatek. 19.30 Pogadanka muzyczna „Miłość poety Schumanna - Heinego" wygłosi p. C. Jellenta. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert popularny. 20.50 Wiad. sportowe. 20.55 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00 D. c. koncertu. 21.40 Arje i pieśni w wyk. E. Bandrowskiej—Turskiej. 22.15—23.30 Kwadr. lit. p. t. „Przebaczenie", opow. W. Rogowicza. 22.30 Koncert kompozytorski R. Maciejewskiego. 22.55 Urz. kom. PIM., oraz kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.
Teatr Popularny — Niewinnie skazany.
Jar — Oj, kobietki, kobietki!
Adria — I Slim i Grim w Arabji. II. Najpierw wódeczka.
Capitol — Wyrok morza.
Casino — Nenita.
Corso — Tajny detektyw.
Czary — I Upiór Paryża. II Czarny Dan — postrach cowbojów.
Grand Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Córka szatana.
Luna — Królowa podziemi.
Metro — I Slim i Grim w Arabji. II Najpierw wódeczka.
Mimoza — I Szyb L. 23. II Noce paryskie.
Oświatowy — Dla dorosł.: Z pokojówki jaśnie pani: dla młodz.: Podwójna gra.
Palace: — Płonące serca.
Pan — Ułani ułani, chłopcy malowani.
Przedwiośnie — Flirty pięknej pani.
Rakieta — Noc niespodzianek.
Splendid — Zemsta Tonga.
Stylowy — Krwawy wschód.
Sztuka — Noc w raju.
Zacheta — W każdym porcie dziewczyna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Teofilowi.
Wschód słońca 7.38
Zachód — 15.26
Długość dnia 7.48
Przybyło dnia 0.02
Tydzień 52.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Cielęcina z marchewką.
Legumina tortowa.

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Komu się szczęście uśmiechnęło?

ПEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

po 200 zł. na N-ry 71 7461+ 10415 12547 13809 18922 22544 24266 25698 26743 27354 30311 34965 38153 39536 43044 44183 44731 60380 71311 81720 84275 86354 86710 107756 112819 113360 116758 117035 117308 117346 118479 118954+ 126250 135643 135908 139200 144599 146519

Po 150 zł. na N-ry:

18 42 68 176 228 389 539 607 1227 97 325 79 595 952 2531 44 715 27 3534 601 876 81 914 4111 34 338 514+ 20 757 99 803 91 989 5525 751 895 6779 7091 218 70 78 427 575 715 62 8124 398 755 97 853 9057 180+ 10025 88 173 538 41 91 644 54 704 889 11019+ 22 137 74 287 351+ 489+ 544 12187 366 95 424 749 940 13002+ 13 33 55 238 326 447 14116 95 216 319 433 71 15054 173 255 814 47 16078 181 753 65 969 17424 681 740 934 99 18314 67 73 411 64+ 580 709 919 36 19067 79 202 93 388 463 589 680 729 20085 105 416 65 79 500 679 988 21134 297 92 754 22012 211 87 321 857 912 23214 23 399 634 705 864 24067 564 740 25177 87+ 239 300 464 70 740 938 26179 243 786 926 27051 82 223 45 507 14 87 601 815 28000 73 121 39 52 69+ 358 83 437 78 560 683 94 763 838 83 915 29060 138 271 361 456 606 44 980 30145 397 457 591 606 95 896 31007 182 323 847 997 32098+ 174 213 396 452 628 54 68 701 952 78 33015 201 73 457 523 776 34008 34 95+ 625 99 725 78 90 880 944 35432 540 765 60 039+ 36291 484 722 27 37007 142 220 69 71 601 753 79 98 859 932 36 68.

38072 148 68 395 461 786 39228 59 301+ 71 77 434 505 29 619 57 830 992 40200 430 63 712 20 67 41046 389 528 827 42554 79 661 769 834 43183 214 325 505 07 821 44152 277 544 90 98 961 45132 502 38 521 48 71 770 46072 108+ 77 312 677 745 839 47115 48 49 560 633 703 09 908 93 48167 241 93+ 384 612 855 49046 112 22 326 478 750 982 50437 527 886 51107 396 581 619 24 784 986 52818 23 248 53021 33 258 75 527 80 830 54020+ 39 41 532 44 91 709+ 833 81 924 55065 162 56079 233 327 722 98 57055 342 55 578 751 886 962 99 58036 229 30 461 522 86+ 688 903+ 20 85 59014 215 327 58 423 60 82 60443 78 83 510 33 724 897 915 61269 368+ 86 524 96 683 89 730 62007 99+ 185 247 321 447 501 788 801 967 63024 119 209 469 523 642 95 897 902 35 37 43 64013 70 86+ 120 38 88 92 337 95 571 609 72 65070 254 308 87 563 706 98 821 900 66090 223 354 402 578 86 644 958 97 67286+ 435 639 766 804 68203 337 425 91 622 988 69008 43 201+ 03 401 38 527 28 81 70184 258 325 548 64 801 23 68 79 71121 81 313 575 655 83 72026 183 91 505 687 761 936 73012 25 71 116 18 21 280+ 327 92 424 869 920 74091 244 63 402 47 526 740 48 75096 150 96+ 249 366 68 435 40 87 99 703 51 83 923.

76029+ 94 141 202 338 762 873 77003 66 102 593 857 87 78060 248 763 986 79162 307 573 77 609+ 762 72 954 80000 304 41 47 666 714 82 886 81045 54 187 341 520 664 715 92 82130 211 13 79 389 451 570 844 83111 222 64 318 438 892 959 84207 399 434 88 74 11 85343 83 355 66 516 92 789 894 928 86124 286 386 502 611 49 779 935 60 87233 52 580+ 632 769 86 963 88044 95 258 74 859 928 54 89004 60 62 106 59 237 64 84 98+ 437 598 863 87 90026 34 342 504 38 93 92+ 736 885 91075+ 119 509 706 838 78 92426 91 715 93025 260 354 557 623 89 917 94066 69 251 535 609 714 82 95163 209 612+ 22 800 57 96116 18 20 39 453 635 37 719 931 36 47 97114 96 489 684 959 98199 235 404 50 667 74 782 813 83 956 99108 09 296 358 65 550 691 890 911 75 100058 80+ 232 91 377 588 779 934 55 89 101062+ 205 96 321 438 528 612 869 99 102132 329 407 530 615 24 712 920 103023 138 289 494 99 104145 375 642 745 105003 11 50 59 225 372 584 709 820 45 972 106058 165 239 408 83 527 55 59 634 798 821 900 107017 22 259 359 419 41 547+ 608 769 88 870 86 87 90 922 108023 242 47 502 676 109024 253 79 958 110052 73 149 210 323 759 88 894 111077 490 533 65 890 976 112282 363 401 558 659 113154 557 768 81 935.

114279 97636 38 80 730 115002 377 591 847 997 116038 114 254 319 431 879 118175 405 50 62 502 677 741 833 118093 293 309 697 737 820 21 53 984+ 119080 202 71 407 63 898 644 120197 247 649 85 741 121065 268 465 66+ 324 614 717 802 21 24 122049 58 97 493 627 67+ 830 964 123124 455 501 997 1241301 486 569 697 99 806 16 29 62 125057 398 407 537 92 754 59 812 30 33 46 925 126109 36 52 87 366 579 645 63 700 44 925 71 127065 95 516 73 605 98 837 74 128081 285 306 26 733 801 129290 348 667 790+ 914 130130 44 227 356 457 674 765 72 909 95 131106 88+ 220 50 358 417 682 774 821+ 996 132007 86 146 275 295 416 46 73 509 17 35 81 83 693 713 833 49 70 133025 109 233 320 449 64 531 55 712 821 134275 602 50 72 828 902 68 88 135023 326 489+ 552 618 76 136002 277 413 83 573 697 858 909 137180 232 44 86 364 450 53 559 602 84 138183 221 629 65 706 28 841 52 139095 142 43 329 630 32 61 745 59 99 140131 203 14 436 705 61 824 141003 96434660 702 48 925 66 83 142167 93 329 451 503 678 797 889 98 986 143147 58 312 644 60 807 86 144115 76 351 448 69+ 500 680 873 971 145311 69+ 439 572 83 98 827 53 935 46 146002 299 500 630 748 859 937+ 147055 88 300 403 16 666 728 842 80 903 66.

Na Nr. Nr. z + padły premie, których wysokość ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia drugiej klasy.

Przedświąteczna wypłata zapomogi doraźnej za miesiąc grudzień 1932 roku.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych podaje do wiadomości osób, zainteresowanych, że w czwartek, dnia 22 grudnia 1932 roku, rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej dla bezrobotnych, którzy posiadają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu, zgłosili się do biura Urzędu przy ul. Żeromskiego Nr. 44 i zostali uprawnieni do otrzymania zapomogi.

Stawki zapomogowe wynoszą miesięcznie dla bezrobotnych, posiadających rodzinę składającą się z:

1) ponad 5-ciu osób — zł. 30.
2) 3 do 5 osób — zł. 24.
3) 1 do 2 osób — zł. 15.

Wypłaty odbywać się będą w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego Nr. 44 od godz. 9 do 14-ej według następującego porządku:

Czwartek, dnia 22 grudnia 1932 r. litery: A, B, C, D, E, F, G, H, L, Ł, M.

Piątek dnia 23 grudnia 1932 r. litery: N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż.

Nędza literatów w Niemczech.

Pożyczki dla ludzi pióra.

Nędza wśród sfer literackich w Niemczech jest wielka. O rozmiarach jej świadczy ubocznie i pośrednio niezwykle rozwinięta organizacja pomocy dla ludzi pióra.

Na podstawie statystyk niemieckich można wywnioskować, że im kto w Niemczech jest bardziej zamożny,

tem mniej czyta.

To samo bodaj określenie da się zastosować i do innych krajów. Wielcy kapitanowie przemysłu, jak Ford lub Citroen, mają zapewne mniej czasu na przeczytanie książki niż zwykła ekspedjentka z magazynu mód. Domeną czytelnictwa są dziś

szerokie masy.

Jasną jest rzeczą, że przeciętny czytelnik, ów człowiek z tłumu, zarabiający dziś z trudem na swoje utrzymanie, nie może odgrywać mecenasa literatury. Na to go nie stać. Z trudnością może on wyrwać ze swych zarobków sumkę niezbędną

na zakupienie książki.

Tak jest wszędzie niemal i temu należy przypisać współczesny kryzys i nędzę w sferach literackich.

Fatalne warunki materjalne, w jakich znajdują się literaci i pisarze niemieccy są do pewnego stopnia łagodzone przez dobrą i szeroko rozwiniętą organizację pomocy dla ludzi pióra.

Ilość związków i towarzystw, udzielających wsparcia, zapomóg, pożyczek dla pracujących na polu literackiem jest w Niemczech imponująca a zasięg działania ich — szeroki. Każdy pisarz i literat, mogący udowodnić, że jest członkiem związku opieki nad literatami (Schutzverband für Schriftsteller), może otrzymać z kasy związku w razie uzasadnionej potrzeby

zapomogę w sumie 75 marek,

w biurze regjonowem. Otrzymanie takiej zapomogi nie wymaga żadnych formalności administracyjnych. Sekretarjat generalny fundacji im. Schillera w Jenie przesyła pisarzom znajdującym się w ciężkiej sytuacji materjalnej zasiłki w sumie od 200—500 marek. Burmistrz m. Berlina ma prawo udzielać zasiłków autorom, zamieszkującym stolicę, w sumie od 200—1000 marek w razie umotywowanej potrzeby. Związek autorów dramatycznych dysponuje funduszem pomocy dla pisarzy, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materjalnej. Wielka firma wydawnicza w Berlinie Rudolf Mosse, posiada

dwie kasy pomocy dla pisarzy.

Literaci mogą się zwracać o zasiłek w wypadkach nagłej potrzeby. Zasiłek doraźny sięga sumy 30 marek i może być udzielony nie częściej niż trzy razy do roku. Wielkie magazyny Izraela w Berlinie udzielają literatom pożyczki 6-miesięcznej bezprocentowej od 40—100 marek. W zamian pożyczający podpisuje weksel, który w razie niespłacenia się w terminie firma zatrzymuje u siebie, skreślając nazwisko wystawcy z listy mogących otrzymać pożyczki i to jest jedyna represja, do której ucieka się firma.

Jo-Jo z lusterkiem i pałeczką karminu.

W zwycięskim pochodzie przez świat yo-yo podbiło sportsmenów, mężów stanu i filozofów. Najskuteczniej opierają mu się modnisie, którym pracowite zabiegi „mackillage'u" nie pozostawiają ani chwili

na kręcenie szpuleczką.

Dajmy na to — antrakt; trzeba: przejrzeć się w lusterku, przygładzić brwi, zrewidować oczy, pociągnąć puszkiem po policzkach, wargom nadać kształt purpurowego serduszka. Roboty huk!

Ale zabiegi te podpatrzył figlarny djablik yo-yo i ze sportowca stał się usłużnym rycerzem: z prawej strony podaje damie lusterko i zręcznie ukrytą szminkę, z lewej — puderniczkę, na sznureczku uwiesił

pałeczkę karminu.

Tak przeistoczone yo-yo sprzedają wytworne magazyny paryskie. Czy i teraz zdołamy mu się oprzeć?

Niezwykłe wydarzenia.

Piękna legenda.

Corocznie w pierwszych dniach grudnia już od 1240 roku, dookoła kościoła św. Mikołaja (St. Nikolas du Port) w Nancy odbywa się uroczysta procesja wiernych celem uproszenia sobie łaski i błogosławieństwa tego świętego.

W ciągu ostatnich trzech lat miały miejsce niezwykłe wydarzenia, niezrozumiałe dla ludzkiego rozumu, a których źródeł szukać może trzeba w siłach nadprzyrodzonych, jeśli nie chcemy uważać je za zwykły zbieg okoliczności. Rzecz miała się następująco:

Przed dwoma laty, 5 grudnia, dzwonnik bazyliki St. Nikolas du Port, zamierzając jak zwykle spiżowym dźwiękiem przywołać wiernych,

upadł nagle,

stoczył się ze schodów i poniósł śmierć na miejscu.

Następnego roku, dokładnie w dniu tej samej daty złodziej, który jeszcze w 1905 roku skradł z kościoła cenne przedmioty, m. in. i złote ramię posągu św. Mikołaja niezauważony przez nikogo mimo licznego tłumu, kosztowne te relikwie, własnym kosztem odnowione, zwrócił. Skruszonego i nawróconego przestępcy nie zdołano odszukać.

Znów w bieżącym roku proboszcz bazyliki kanonik Guillaume podczas procesji zasłabł i niespodziewanie zmarł. Zdarzyło się to

również 5 grudnia.

Pewnego rodzaju komentarzem dookoła tych dziwnych wydarzeń może być legenda, dotycząca kościoła św. Mikołaja w Nancy. Również 5 grudnia 1240 roku — mistyczna ta liczba ciągle się powtarzała — hrabia de Remicourt, pan na Lotaryngji, dostał się do niewoli muzułmańskiej podczas krucjaty w Ziemi Świętej. Zwrócił się wtedy w żarliwych modlitwach do patrona swej ziemi ojczystej św. Mikołaja, aby dopomógł mu wydostać się

ze strasznej niewoli.

Po czterech latach dopiero — legenda powiada, że stało się to również 5 grudnia — gdy stracił już wszelką nadzieję powrotu, uwięzionemu objawił się w glorji niebiańskiej św. Mikołaj i rzekł: „Chodź ze mną, jesteś wolny".

Ustna tradycja głosi, że jeszcze tego samego dnia wieczorem uwolniony rycerz znalazł się przed portalem kościoła Saint Nicolas du Port. Drzwi otworzyły się same, a uszczęśliwiony żołnierz Chrystusa, powiesiwszy kajdany na pilastrze wielkiego ołtarza,

rzucił się na ziemię

i gorąco dziękował świętemu za wyzwolenie.

Od węgla czarnego do błękitnego.

PRZEBUDOWA MAPY ŚWIATA.

Gigantyczne plany przyszłości.

Powiększenie powierzchni globu naszego, nadającej się do zamieszkania i wytwarzania dóbr, stworzenie nowych źródeł energji dla pędzenia maszyn, które pracują za człowieka: oto dwie główne możliwości zabezpieczenia i polepszenia bytu mieszkańców ziemi. W niedalekiej już przyszłości

znikną lasy dziewicze,

których wyrąb stwarza miejsce do zamieszkania, do uprawy i do rozwoju przemysłu. Pozostanie pustynią, czyniącą znaczną część powierzchni ziemi nie nadającą się do osiedlenia, i morze. Pustynię można zamienić na teren osiedleńczy przez jej nawodnienie, morze — przez odwodnienie. Pierwsze kroki w tym kierunku są już uczynione: nawodniony został pustynny step Gezirah w Sudanie i osuszona zatoka Zuiderzee w Holandji.

Dążenie techniki do osiągnięcia nowych źródeł energji dopingowane jest przez świadomość, że obecnie istniejące starczą zaledwie na kilka dziesiątków lat wobec niesłychanie szybko rosnącego zapotrzebowania. Złoża naturalnych paliw: węgla i ropy, których energja pędzi nasze współczesne maszyny i wzrastająca wciąż rozbudowa silników wodnych nie nadąży za potrzebami. Zapotrzebowanie energji dla przemysłu w ciągu stulecia wielokrotnie przekroczy wszystkie możliwe sposoby wykorzystania sił wodnych całej ziemi. Trzeba będzie zwrócić się obok energji bieżącej wody do energji ruchu powietrza — wiatru, od węgla czarnego poprzez „biały węgiel" — wodę, przejść do „węgla błękitnego" — powietrza. Trzeba będzie zużytkować olbrzymie ilości energji,

utajonej w cieple mórz tropikalnych.

Wkońcu bajeczny rozwój techniki pozwoli zwrócić się do praźródła wszystkich rodzajów energji: chemicznej, mechanicznej, cieplnej, magnetycznej — do słońca i wykorzystać bezpośrednio jego promieniowanie, wystarczające na miljony lat mimo bardzo rozrzutnego szafowania. Maszyny słoneczne — to problem techniki, którego rozwiązanie sprowadzi powrót ludzkości do wieku złotego.

Największy z projektów odwodnienia przewiduje osuszenie znacznej części morza Północnego u pobrzeży Belgji, Anglii, Holandji, Niemiec i stworzenie w ten sposób powierzchni, mającej pomieścić 20 miljonów ludności, służąc uprawie i przemysłowi. Od zachodnich wybrzeży Anglji do Danji, od Dover do Calais; od Calais poza Tamizę i od Calais poza ujście Renu — 800 km. grobli, która odetnie szmat morza: potem stopniowo trzeba wypompować wodę z odciętej przestrzeni. Odpływ rzek: Ems, Wezery i Elby specjalna tama kieruje przez kanał Kiloński: odpływ Renu, Mozeli i Szeldy oraz Tamizy — odprowadzają specjalne groble przez gigantyczne śluzy w tamie kanału Calais.

Tak chce człowiek wydrzeć ziemię morzu.

Drugi projekt przewiduje zamianę Sahary

na śródlądowe morze.

Część tej olbrzymiej pustyni, o wielkości równej jednej czwartej morza Śródziemnego, leży niżej jego poziomu. Przekopanie 300-kilometrowego kanału przez skały płaskowzu północno - afrykańskiego sprowadzi do pustyni wody morza, tworząc szereg wysp z wyżej położonych miejscowości Sahary. Nieurodzajność tych obszarów, na których znajdzie pomieszczenie około 100 miljonów ludzi spowodowana jest wyłącznie brakiem wody.

Nawodnienie wywoła urodzajność gleby i zamieni nieznośne tropikalne upały pustyni na łagodny klimat Włoch Południowych.

Miłość to piękna rzecz!

Tajemnica domku z zielonemi okiennicami.

Mieszkańcy małej osady fabrycznej niedaleko Londynu, znali doskonale ten mały domek o zielonych okienkach, otoczony niewielkim ogródkiem. Mimo, że wygląd tego domku był tak wesoły, wszyscy wiedzieli, że mieszkańcy tego domu są smutni i od lat 50-ciu mają

złamane serca

i czekają, aż los zdecyduje, co się z nimi stanie.

By wyjaśnić zagadkę domku o zielonych okiennicach, trzeba się cofnąć o pół wieku.

* * *

Ogień płonął jasno na kominku w bawialni białego domku; na obitych tapetą w kwiatki ścianach tańczyły cienie; zapalone świece roniły woskowe łzy. Mieszkańcy tego domu piękni młodzieńcy John i James Black, rodzeni bracia, pogrążeni byli w żywej rozmowie.

— Więc, i ty kochasz Polly? — spytał smutnie John.

— Tak, James, kocham ją i chciałbym się

z nią ożenić.

— I ja także, — rzekł John. Po tych słowach zapanowała cisza.

— Polly twierdzi zawsze, że kocha nas obydwu jednakowo, — zaczął znowu James.

— Nie zechce, więc sama decydować w wyborze.

— Właśnie, i dlatego mam pewien plan. Będziemy czekali, aż jeden z nas umrze. Wtedy Polly poślubi tego, który zostanie.

— O ile ona się na to zgodzi, i ja się zgadzam.

I romantyczna Polly, o dziwo, zgodziła się na ten

dziwny układ.

Co więcej, sprowadziła się do domu braci w charakterze gospodyni.

* * *

Płynęły lata. W domku z zielonemi okiennicami nic się nie zmieniało.

Panna Polly była najlepszą gospodynią, James i John jej najpokorniejszymi wielbicielami.

Siwizna przyprószyła im głowy, starość przygarbiła ich ku ziemi.

Nie mówiono o śmierci.

Ale śmierć czyhała. I pewnego dnia, zawitała do cichego domku trojga staruszków.

Przyszła zabrać 79-letniego Jamesa. Na łożu śmierci zawezwał on Polly i brata i powiedział:

— Zgodnie z umową, nazajutrz po moim pogrzebie, będzie wasz ślub.

I w parę dni potem z miejscowego kościoła wychodziła młoda para: 80 letni John Black i jego 71-letnia żona Polly.

Prawdziwa miłość jest wieczna. Rekord biblijnego Jakuba został pobity...

11 miljonów franków

dała rozsprzedaż pięknej kolekcji.

W tych dniach zakończono w Paryżu rozsprzedaż z licytacji kolekcji Blumenthala, bogatego finansisty amerykańskiego, który powraca do Stanów i likwiduje swoje bogate zbiory obrazów, rzeźb, mebli, porcelany, wspaniale oprawnych książek i dywanów.

Ceny uzyskane na tej rozsprzedaży przeszły wszelkie oczekiwania: ogółem dała ona zgórą

11 miljonów franków.

Z dzieł malarskich najwyższą cenę uzyskał rysunek Watteau (studjum „Rodziny") sprzedany za 212.000 franków oraz „Stajnia osła" Fragonarda, oceniona pół wieku temu na 2.000 franków, a za którą obecnie zapłacono 300.000 franków.

Najbardziej fantastyczną cenę uzyskał „Stół mechaniczny" z epoki Ludwika XVI, wykonany przez mistrza Riesenera dla królowej Marji Antoniny, bogato zdobiony pozłacanym bronzem. Cena wywoławcza wynosiła 400.000 franków,

w licytacji doszła do 605.000.

Rozsprzedaż rzadkich wydań dzieł Moliera, Cerwantesa i t. d. w starych, kunsztownych oprawach, dała w sumie 2.700.000 franków. Jedyny egzemplarz „Jerozolimy Wyzwolonej" Tassa w dwutomowem wydaniu paryskiem z 1771 roku z oryginalnemi rysunkami Gravelota osiągnął cenę 182.000 franków; kolekcję 68 własnoręcznych listów Woltera sprzedano za 27.000 franków.

Ponieważ jednocześnie rozsprzedaż innych kolekcyj daje podobne rezultaty można powiedzieć, że kryzys cen na antyki skończył się

we Francji.

Przypisują to niepewnej sytuacji finansowej, która skłania na nowo bogatą publiczność do lokowania kapitałów w rzadkich dziełach sztuki.

Uwodziciel w habicie mnicha.

Ostatni kochanek Maty-Hari.

Z Hiszpanji nadeszła wiadomość, że w jednym z klasztorów, w Miraflores, żyje w habicie mnicha człowiek, który niegdyś był królem salonów paryskich. Pragnie odpokutować za swoje liczne grzechy i za szalony tryb życia, jaki prowadził, i za to, że był kochankiem kobiety o demonicznej uwodzicielskości.

Tą kobietą była słynna Mata Hari. Jej kochankiem ostatnim

był właśnie Pierry Mortisac,

dzisiaj braciszek B.

W nim to niebezpieczna kobieta-szpieg znalazła ostatniego swojego obrońcę. Gdy została skazana na śmierć, Mortisac rozpuścił ową znaną pogłoskę, że egzekucja ma być symulowana. Podobno tak istotnie miało być. Dano mu zapewnienie w wysokich sferach, że pluton egzekucyjny odda naboje ślepe. Jednakże jedna z wybitnych osobistości francuskich nie dopuściła do tej mistyfikacji rozstrzelania, zmieniając w ostatniej chwili rozkazy. Interwencja przyjaciela

nie zdała się na nic.

Dziwnie niesamowity wpływ na kobiety wywierał ten człowiek. Miał zaledwie 30 lat, gdy zastrzeliła się u niego młoda arystokratka angielska. Pozostawiła list pisany w słowa: „Przebaczam ci, ponieważ cię uwielbiam, ale w mojem szaleństwie mam na tyle jeszcze rozumu, by powiedzieć, że Bóg nie zdoła ci przebaczyć nigdy".

Po tej młodej samobójczyni przyszła kolej na lady H..., której ucieczka od męża wywołała

głośny skandal ..

i była długo komentowana w londyńskiem „gentry". Później przewinęła się przez życie Mortisaca tancerka hiszpańska Perla Andalusa oraz pewna księżniczka rosyjska.

Don Juan Mortisac prowadził życie wystawne i rozrzutne, na jakie pozwalał mu wielki majątek odziedziczony po rodzinie. W Paryżu posiadał pałacyk, wille pod Londynem i w San Sebastian w Hiszpanii. Głośnym był swego czasu bal japoński, jaki wydał razem z lady H. Drogocenną porcelanę sprowadzono specjalnie z Tokio. Wszyscy goście ubrani byli w kimona,

malowane własnoręcznie przez sławnych artystów.

Od kilku lat człowiek ten znikł z Paryża. Przepadł bez wieści. Teraz nadchodzi wiadomość, że zamknął się w murach klasztoru. Jeden z dziennikarzy hiszpańskich próbował rozmawiać z oddźwiernym klasztoru w sprawie Mortisaca, ale bez skutku. „Tutaj niema już nazwisk, ani imion — odpowiedział oddźwierny". — Kto raz wszedł w te progi, ten przekreślił całe swoje poprzednie życie i nie przypomina sobie już nic z niego.

Młoda Japonja.



Na wzór Włoch utworzono w Japonji organizacje wojskowe dla młodzieży, które odbywają prawdziwe ćwiczenia pod kierunkiem podoficerów z armji stałej.

Podsłuchane.

WINA I KARA.

Groźny bandyta Felek Kaprawy staje przed sądem oskarżony o dokonanie kilkunastu morderstw i napadów rabunkowych.

Po dwudniowej rozprawie sąd ogłasza wyrok:

— ...i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, sąd postanowił skazać go na dożywotnie więzienie!...

— Proszę Wysokiego Sądu, — przerywa Felek — może Wysoki Sąd zaliczy mi przynajmniej te sześć miesięcy aresztu prewencyjnego....

KRÓTKA PAMIĘĆ.

Szef zwraca się do swego buchaltera:

— Panie Salomończyk, pan wie, że ja mam krótką pamięć i zapominam o wszystkiem?

— Wiem, panie szefie...

— Więc niech mi pan 28-go przypomni, że pierwszego mam panu wymówić posadę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.